



Na Straży

... swej stać będę ... wyglądając, abym zobaczył, co będzie Bóg mówił. Abak. 2:1

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSYDUSA

W numerze:

Psalm 119

„Wznoszę ręce do przykazań Twoich, które kocham, I rozmyślam o ustawach Twoich”

Biblijna dojrzałość w Chrystusie

„Pókim był dziecieniem, mówiłem jako dziecko, rozumiałem jako dziecko, rozmyślałem jako dziecko; lecz gdy się stał mężem, zaniechałem rzeczy dziecinnych

Wtóre Przyjście Chrystusa Pana cz. 5

„Nikt nie wstąpił do nieba, tylko ten, który zstąpił z nieba, Syn człowieczy”

5/2019

WRZESIEŃ/PAŹDZIERNIK

Spis treści

- 145 Nasienie Abrahamowe**
„Godzien jest ten Baranek zabity, wziąć moc i bogactwo, i mądrość, i siłę, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo”
- 153 Opuść nam - jako i my odpuszczamy**
„Pamiętajcie na tego, który powiedział: Mnie pomsta, ja oddam, mówi Pan”
- 157 Psalm 119**
„Wznoszę ręce do przykazań Twoich, które kocham, I rozmyślam o ustawach Twoich”
- 160 Przypowieść o siewcy**
„I przystąpiwszy uczniowie, rzekli mu: Dlaczego mówisz do nich w podobieństwach? ”
- 162 Deszcze błogosławieństwa będą**
„Ale gdy przyjdzie Syn człowieczy, izali znajdzie wiarę na ziemi?”
- 166 Biblijna dojrzałość w Chrystusie**
„Pókim był dziećciem, mówiłem jako dziecie, rozumia-

łem jako dziecie, rozmyślałem jako dziecie; lecz gdy się stał mężem, zaniechałem rzeczy dziecinnych”

171 Wtóre przyjście Chrystusa Pana cz.5

„Nikt nie wstąpił do nieba, tylko ten, który zstąpił z nieba, Syn człowieczy”

175 Sprawozdanie z Konwencji Generalnej

177 Sprawozdanie z Konwencji w Oleszycach

177 Nekrologi

Wydawca

Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Rzeczypospolitej Polskiej
ul. Nad Serafą 27, 30-864 Kraków

Redaktor Naczelny: Piotr Krajcer

Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”
ul. Nad Serafą 27,
30-864 Kraków
tel. +48 12 265 00 95

Adresy internetowe

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl
strona internetowa: www.nastrazy.pl i
www.nastrazy.org

Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

Druk

informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

ceny:

prenumerata roczna: 36 zł
pojedynczy numer: 6 zł

rok założenia 1958

ISSN 0209-3863

Drodzy Czytelnicy

Chciałbym się z Wami podzielić wspomnieniami z kursu biblijnego. Może to się wydać dziwne, bo przecież zazwyczaj wspomnienia z kursów ukazują się w skierowanej do młodzieży Wędrownce. Jednak zważywszy, że kurs, o którym chcę napisać odbył się czterdzieści lat temu w roku 1979 to jego uczestnicy jak sądzę są już w chwili obecnej również czytelnikami Na Straży. Wydarzenie to warto przypomnieć, ponieważ zmieniło ono podejście do pracy z młodzieżą w naszej społeczności. Chociaż czyniono próby zorganizowania wakacyjnych społeczności młodzieżowych to jednak kurs w Białogardzie był pierwszym zorganizowanym oficjalnie. Warto dziś pamiętać, że taki wcześniej niepraktykowany rodzaj pracy z młodzieżą budził pewne obawy. Jednak dzięki determinacji i zaangażowaniu braci: Adama Kozaka, Dymitra Kopaka i życzliwości białogardzkiego zboru inicjatywa ta mogła się ziścić. Czy miała Boże błogosławieństwo możemy dziś ocenić po owocach, które przyniosła. Zapoczątkowała erę wakacyjnych spotkań dzieci i młodzieży ze Słowem Bożym. Dzisiaj młodzi nie zdają sobie sprawy, że był czas, gdy nie było kursów. Zapewne ja i wielu dzisiejszych czytelników Na Straży właśnie kursom młodzieżowym zawdzięcza danie impulsu do rozpoczęcia nowego poświęconego Bogu życia. Do dzisiaj pamiętam doktrynalne wykłady br. Dymitra dotyczące naszej wiary i ciepłe słowa br. Stefana Grudnia dotyczące chrześcijańskiego życia, a także zaufanie, jakim obdarzył nas br. Adam, powierzając nam młodym prowadzenie biblijnego studium. Ale najbardziej utkwily w moim sercu melodie i słowa nieznanymi wcześniej pieśni. Wtedy też na pierwszym białogardzkim kursie zrodziła się idea adaptacji „Stodoły”, z której wszyscy zarówno młodzi jak i starsi już tyle lat korzystamy. Chciałbym na tym miejscu wyrazić wdzięczność Niebieskiemu Ojcu, że zsyła nam braci i siostry, którzy widzą nasze potrzeby i pomagają nam w naszej drodze za Panem.

Daj Panie abyśmy i my dzisiaj potrafili tak czynić.

PK

Nasienie Abrahamowe

■ WATCH TOWER

„OTO PAN IDZIE Z ŚWIĘTYMI...”

Boskie przejrzenie przyszłych wydarzeń jest jedną z największych prawd, jaką Bóg chce wykazać. Bóg chce, abyśmy wiedzieli, że każdy zarys Jego planu był przejrany i postanowiony jeszcze przed założeniem świata. Bóg życzy sobie, abyśmy zrozumieli, że On wszystkie rzeczy wykonuje według postanowienia woli swojej, zgodnie z pewnymi ustalonymi prawami i zasadami, które są nieodmienne. Nauka ta jest jedną z najważniejszych w Boskim objawieniu; następną jest nauka o błogosławieniu pewnej klasy będącej w zgodzie z Bogiem, przez danie jej naprzód takiej informacji względem Boskich zamysłów, która by pobudziła ich do radowania się i współdziałania z tymi zamysłami.

Księgi w ręce Bożej

Piękny obraz tego Boskiego przejrzenia i postanowienia jest nam przedstawiony w piątym rozdziale księgi Objawienia. Tam Bóg i Władca wszechświata przedstawiony jest jako siedzący na stolicy i trzymający w ręce księgi (pergaminy), napisane wewnątrz i zewnątrz i zapieczętowane siedmioma pieczęciami. Te zapieczętowane księgi przedstawiają Boski plan, który Bóg postanowił w samym Sobie przed założeniem świata, którego jednak nie objawił nikomu, żadnemu aniołowi, ani nawet Synowi (Mat. 24:36). Słowem, cokolwiek stało się na ziemi od samego jej stworzenia, jak na przykład dopuszczenie złego, upadek, przymierze z Abrahamem, przymierze zakonu z Izraelem, przyjście Jezusa, zesłanie ducha świętego, wszystkie te rzeczy były przez Ojca Niebieskiego przewidziane i obmyślane. Ponadto, w księgach tych zapisane jest wszystko, co dzieje się obecnie i co dzieć się będzie podczas Tysiąclecia aż do zakończenia tegoż, to jest aż do czasu, gdy wszelkie stworzenie na niebie i na ziemi i pod ziemią głosić będzie uwielbienie, cześć, chwałę i panowanie siedzącemu na stolicy i Barankowi na wieki wieków (Obj. 5:13).

W obrazie tym Jan widział anioła wołającego: „Kto jest godzien otworzyć te księgi i odpieczętować pieczęci ich?” Jan pilnie uważał czy znajdzie się ktoś godny, lecz nie znalazł się ani jeden, co zasmuciło Jana do takiego stopnia, że zapłakał. Zdawało się jemu, że będzie to wielką szkodą, bo domyślił się, że księgi te zawierają w sobie jakiś wielki zamysł Boży i pewno obawiał się, że zamysł ten będzie musiał upaść, ponieważ nie znalazł się

nikt godny, aby go mógł rozwinąć i wykonać. Łzy Jana zostały wstrzymane przez anioła, który rzekł: „Nie płacz! Oto zwyciężył lew, który jest z pokolenia Judowego, korzeń Dawidowy, aby otworzył księgi i odpieczętował siedm pieczęci ich”. Następnie Jan oświadcza: „I spojrzalem, a oto między stolicą, (...) stał Baranek jako zabity”. Temu Barankowi podano księgi. Tedy aniołowie Boży wielbili Baranka, mówiąc: „Godzien jest ten Baranek zabity, wziąć moc i bogactwo, i mądrość, i siłę, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo”.

Obserwując ten obraz poznajemy także jego znaczenie. Dokąd nasz Pan nie był zabity, dokąd nie złożył swego ludzkiego życia na okup, nie było w całym wszechświecie godnej istoty, która by mogła przeprowadzić Boski zamysł. Przez swoje okazanie się posłusznym woli Ojcowskiej aż do śmierci i to śmierci krzyżowej, nasz Pan dowiódł swej wierności w najwyższym stopniu. Przeto Ojciec wzbudził Go od umarłych i gdy Jezus wstąpił do wysokości, obwieszczenie było dane: Niech Go wielbią wszyscy aniołowie. On jest tym Barankiem Bożym, który był zabity i którego śmierć odkupiła potępioną ludzkość, przez co zasłużył na zaufanie swego Ojca, tak, że mógł Mu powierzyć wszelkie szczegóły swego programu. „On jest godzien”. Od tego czasu każdy szczegół Boskiego planu miał się znaleźć pod osobistym nadzorem tego Baranka i On miał otworzyć pieczęci, poznać wszystkie zarysy chwalebego planu Bożego i je wykonać. Przeto też obiecał swemu Kościołowi, że cokolwiek Ojciec objawi Jemu, On, przez ducha świętego i Boską opatrność, objawi to także swym wiernym, tj. tym, którzy naśladowują Go w zupełnym poświęceniu.

Ewangelia przedtem głoszona

Św. Paweł mówi o Ewangelii przedtem głoszonej Abrahamowi, która brzmiała: „I błogosławione będą w nasieniu twojem wszystkie narody ziemi.”. Było to bardzo niejasne określenie, mające jednak łączność z błogosławieństwem, podobnie jak żołądz ma łączność z dębem. Myśli odnośnie przyszłych błogosławieństw były podawane już przedtem, lecz były jeszcze mniej wyraźne od podanej Abrahamowi. Zaraz po upadku człowieka, Bóg oświadczył, że nasienie niewiasty potrze głowę węża. Inaczej mówiąc, Bóg przepowiedział, że zło nie miało triumfować na zawsze. Również przez proroka Enocha podana była myśl o pewnym

nasieniu, w prorocztwie: „*Oto Pan idzie z świętymi tysiącami swoimi, (...) aby uczynił sąd wszystkim i karał wszystkich niebożników*” (Juda 14,15). Abrahamowi poselstwo to dane było w formie na tyle wyraźniejszej, że mogło być nazwane częścią Ewangelii, częścią tej wesołej nowiny, która teraz o wiele więcej rozumiała jest tym, co są w Chrystusie Jezusie.

Abraham niezawodnie przypuszczał, że Izaak syn obietnicy, był tym „nasieniem”, przez które spłynie to błogosławieństwo. Gdy jednak Izaak zestarzał się a nic zadziwiającego nie zostało przez niego dokonane, Bóg powtórzył jemu, a następnie synowi jego Jakubowi, tę samą obietnicę, daną poprzednio Abrahamowi, zapewniając ich, że „nasienie” to należało jeszcze do przyszłości, dając im do zrozumienia, że to nie będzie jednostka, ale naród, naród rozmnożony z nasienia Abrahamowego, czyli dzieci Abrahama. Ten zarys Boskiego zarządzenia został okazany krótko przed śmiercią Jakuba, gdy błogosławieństwo jego przeszło nie tylko na jednego syna, ale na wszystkich dwunastu zbiorowo. Tam on ogłosił ich jako naród z dwunastu pokoleń i dał do zrozumienia, że na nich, jako całość, przechodzi ta wielka obietnica dana Abrahamowi, mianowicie, że oni jako nasienie Abrahamowe, stają się dziedzicami obietnicy: „W nasieniu twoim błogosławione będą wszystkie narody ziemi”.

Obietnica ta była tą siłą, która spajała naród Żydowski przez wszystkie stulecia aż do Chrystusa, a nawet dotychczas spaja ich, czyli trzyma ich razem, jako szczególny naród, odrębny i odosobniony od wszystkich innych, narodów świata. Św. Paweł i inni apostołowie często o tym wspominali. Św. Paweł powiedział: „*Dwanaście naszych pokoleń ustawicznie dniem i nocą służąc Bogu, mają nadzieję dostąpić*” – wypełnienia się obietnicy danej Abrahamowi, tj. błogosławienie wszystkich narodów ziemi przez nich (Dzieje Ap. 26:7).

Przymierze Zakonu było dodane

Św. Paweł wykazał także, iż Przymierze Zakonu, na ile to się tyczyło narodu żydowskiego, zostało dodane do Przymierza Abrahamowego i miało trwać, aż do przyjścia obiecanego nasienia. Apostoł oświadcza z naciskiem, że Przymierze Zakonu nie zniosło ani nie unieważniło pierwotnego Przymierza, które było z łaski, a nie przez Zakon (Gal. 3:17). On także starał się wykazać szczegółowo, że Przymierze Zakonu „nie przywiódło niczego do doskonałości”, czyli nie dokonało istotnej reformy, ani restytucji. Ono jednakże, przez różne figury i alegorie, uczyło pewnych wielkich zasad prawdy i sprawiedliwości, dostarczało lekcji korzystnych tak dla narodu żydowskiego, czyli cie-

lesnego Izraela, jak i dla Kościoła Ewangelicznego, który stanowi Izraela duchowego.

W okresie pomiędzy śmiercią Jakuba, a przyjściem Chrystusa, chociaż Zakon nie przywiódł niczego do doskonałości jednak niektórzy z narodu żydowskiego, mając wiarę ponad Przymierze Zakonu, dostępowali pewnej miary błogosławieństwa na zasadzie podstawowego Przymierza Abrahamowego. Apostoł Paweł wylicza takich w jedenastym rozdziale do Żydów. Ci otrzymali świadectwo, że pomarli wiernymi i tym sposobem byli przyjemnymi Bogu, pomimo że nie byli, (jako niedoskonalni) dosyć posłuszni Zakonowi, aby przez zachowanie tegoż mogli otrzymać błogosławieństwo obiecanie Przymierzem Zakonu. Ci wierni ojcowie otrzymają przez Chrystusa to, co Przymierze Zakonu dać im nie mogło, ponieważ jako niedoskonalni, z powodu odziedziczonych słabości, nie byli w stanie wypełnić warunków tegoż Przymierza.

Obiecane nasienie

Miejmy zawsze na pamięci, że Przymierze Zakonu było dodane do Przymierza Abrahamowego z powodu przestępstwa, aby pokazać Izraelitom i wszystkim innym, że niedoskonały człowiek nie może zachować prawa Bożego, a także, aby w słusznym czasie wykazać, że Pan nasz Jezus Chrystus, który urodził się pod Przymierzem Zakonu wiernie zachował warunki i zastrzeżenia tegoż. Dla tego też o Jezusie jest powiedziane: „*Pan (Jehowa) Go sobie upodobał, dla sprawiedliwości swojej; uwielbił go Zakonem i sławnym Go uczynił*” (Izaj. 42:21). Znaczeniem tego tekstu jest także to, że Chrystus przez wypełnienie Zakonu uwielbił tenże Zakon i sławnym go uczynił. Poprzednio mógłby ktoś twierdzić, że Boski Zakon był za surowy i że nikt nie jest w stanie go wypełnić, że niemożliwością jest dla człowieka miłować Boga z całego serca, z całej myśli, duszy i siły, a bliźniego swego jak samego siebie. Gdy jednak Jezus to uczynił, a nawet więcej niż to, bo poświęcił samego siebie, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, dowiódł tym samym, że jest możliwe zachować Zakon. Tym sposobem zostało wykazane, że wadliwość była nie po stronie Zakonu, ale po stronie ludzkości, która z powodu grzechu, odpadła od tej pierwotnej doskonałości, w jakiej Bóg stworzył pierwszego człowieka.

Czytamy, że Chrystus urodził się pod Zakonem, czyli pod Przymierzem Zakonu, „aby mógł odkupić tych, co byli pod Zakonem”. Na ile to się tyczyło innych ludzi, Jezus mógłby być wyjść, z jakiego bądź narodu, aby odkupić Adama i resztę ludzkości, lecz aby specjalne błogosławieństwo Boskiego przymierza z Abrahamem mogło być legalnie zachowane dla Izraela, potrzeba było, aby

Chrystus wyszedł z tego narodu, aby „urodził się pod Zakonem, by mógł odkupić tych, którzy byli pod Zakonem”. Naród Izraelski był oddzielony od wszystkich narodów świata, przeważnie w tym celu, aby w narodzie tym były pokazane obrazy i figury, o jakich była mowa już, powyżej, więc Bóg dopilnował, aby to użycie ich za ilustrację nie było dla nich szkodą. Sposobności ofiarowane im Przymierzem Zakonu, figuralne ofiary itp., wyniosły naród Izraelski ponad inne narody i dały im jakoby drugą próbę wiecznego żywota. Na równi z resztą ludzkości zrodzonej z Adama, oni mieli już jedną próbę i jedno potępienie przez Adama; a później pod zarządzeniem Przymierza Zakonu i tegoż pośrednika, Mojżesza, dana im była druga próba ku żywotowi wiecznemu, lecz i ta zawiodła, ponieważ żaden z nich nie mógł zachować, czyli wypełnić warunków tegoż Przymierza. Tym sposobem naród żydowski znalazł się pod podwójnym potępieniem, czyli w położeniu tragiczniejszym aniżeli jakikolwiek inny naród na świecie. Ocalenie dla nich, na ile to się tyczyło Przymierza Zakonu, którym oni byli związani, przyszło w tym, że Chrystus stawszy się Żydem i wypełniwszy warunki Przymierza Zakonu, zdobył wszelkie prawa tym Przymierzem zapewnione.

Te zdobyte prawa były ziemskimi prawami, to jest, doskonałość ludzka, raj ziemski, Eden, społeczność z Bogiem i panowanie nad ziemią; jak określił to prorok: „*Dałeś mu opanować sprawy rąk twoich, wszystkoś poddał pod nogi jego*” (Psalm.8:5-9). Gdyby Chrystus te prawa zatrzymał, które słusznie były Jego z racji Jego posłuszeństwa Zakonowi, z pewnością, że On mógłby Żydom zapewnić wielkie błogosławieństwo, nauczając ich zasad zdrowia i moralności, a stopniowo błogosławieństwa te i instrukcje mogłyby przejść i na inne narody. Jednakowoż z powodu, że ludzkość znajdowała się pod Boskim wyrokiem śmierci, nie możliwym byłoby dla Jezusa doprowadzić ludzi do zupełnej doskonałości fizycznej i umysłowej. Takie błogosławieństwo nasienia Abrahamowego byłoby bardzo ograniczone i przystępne tylko tym, którzy by mieli wiarę i posłuszeństwo podobne do Abrahamowego.

Mesjasz, Odkupiciel

Jezus Chrystus zamiast zatrzymać dla siebie ziemskie prawa, jakie uzyskał na podstawie swego szczególniejszego urodzenia i posłuszeństwa Zakonowi, On, zgodnie z planem swego Ojca, poświęcił, czyli ofiarował te ziemskie prawa w czasie, gdy doszedł do dojrzałości męskiej – do trzydziestego roku życia. Jezus dobrowolnie oddał, czyli rzekł się wszelkich ziemskich praw, korzyści i przywilejów. Jego poświęcenie było zupełne a symbolem

tego był chrzest przez zanurzenie w wodzie Jordanu. Ojciec ofiarę tę przyjął i natychmiast udzielił Mu ducha świętego, który był spłodzeniem do nowej natury. Przez trzy i pół roku swej ziemskiej misji, Jezus wytrwale poświęcał swe ziemskie życie i wszelkie ziemskie korzyści aż dokonał tej ofiary na Kalwarii, gdy zawołał: „Wykonało się”. Trzeciego dnia potem, Ojciec wzbudził Go od umarłych do nowości żywota, ponownie do stanu duchowego. Było to nagrodą za Jego posłuszeństwo woli Ojcowskiej, w poświęcaniu swoich ziemskich praw i przywilejów jako doskonałego człowieka.

Tak więc przy swoim zmartwychwstaniu, ten uwielbiony Mesjasz stał się istotą duchową, „uczestnikiem Boskiej natury”, a jednocześnie miał do swej dyspozycji ziemskie prawa i przywileje, które ofiarował, czyli złożył umierając dobrowolnie w posłuszeństwie woli Ojcowskiej. On miał to teraz, jako posiadłość, jako wartość, którą mógł przekazać albo udzielić drugim.

Myśl tę starajmy się utrzymać w pamięci: Przymierze Zakonu obiecało ziemskie błogosławieństwa i panowanie, czyli to wszystko, co Adam miał, lecz utracił. Ktokolwiek zachowałby Zakon, otrzymałby to wszystko. Chrystus Jezus, zachowawszy Zakon, miał do tego wszystkiego prawo, lecz On to złożył, czyli poświęcił. Teraz zaś, będąc wywyższonym, Jezus ma te ziemskie błogosławieństwa i prawa do przekazania; Żydom lub całej ludzkości, albo też pewnej wybranej liczbie ludzi, zależnie jak się Jemu upodoba i co będzie w zgodzie z zamysłem Ojca, nakreślonym w księgach zapieczętowanych siedmioma pieczęciami.

Gdy Izraelici spostrzegli, że Mojżesz nie mógł im dać wiecznego żywota i że nawet pod panowaniem Dawida i Salomona nie dosięgli szczytu potęgi i wpływu na świecie, by mogli błogosławić ludzkość, to słusznie się mogli czuć zniechęconymi. To też Bóg przez proroków dalej objaśnił, że oni Boskiego zamysłu błogosławienia świata nie skuteczniliby nigdy, gdyby Bóg nie posłał im Mesjasza, Pomazańca, Króla i Kapłana według obrządku Melchizedekowego. Ten Mesjasz, jako Wielki Kapłan i Król, ma być zdolnym dokonać dla nich, pod Nowym Przymierzem to, czego Mojżesz i Aaron nie byli zdolni dokonać pod starym Przymierzem Zakonu.

W łączności z obiecany Mesjaszem Bóg zapowiedział swemu sprzymierzonemu ludowi, że stare Przymierze Zakonu, dane przez Mojżesza, zastąpi nowym i lepszym Przymierzem, którego pośrednikiem będzie Mesjasz, pozafigura Mojżesza. Obietnicę tę Bóg wypowiedział przez proroka następująco: „*Oto dni idą, mówi Pan, których uczynię z domem Izraelskim i z domem Judzkim przymierze nowe; Nie takie przymierze,*

jakiem uczynił z ojcami ich w on dzień, którego im ujął za rękę ich, abym ich przywiódł z ziemi Egipskiej; albowiem oni przymierze moje wzruszyli, chociażem Ja był małżonkiem ich, mówi Pan. Ale to jest przymierze, które postanowię z domem Izraelskim po tych dniach, mówi Pan: Dam zakon mój do wnętrzości ich, a na sercu ich napiszę go, i będę Bogiem ich, a oni będą ludem moim. I nie będzie więcej uczył żaden bliźniego swego, i żaden brata swego, mówiąc: Poznajcie Pana; bo mię oni wszyscy poznają, od najmniejszego z nich aż do największego z nich, mówi Pan; bo miłościw będą nieprawościom ich, a grzechów ich nie wspomnę więcej” – Jer. 31:31-34.

Izrael oczekiwał tego chwalebego Mesjasza, większego od Mojżesza, który miał im ustanowić i wprowadzić ich pod to Nowe i lepsze Przymierze, pod przyjaźniejszymi warunkami, przez które oni mogliby lepiej wykonać Boskie zamysły w ich własnych sercach i lepiej się przygotować i uzdolnić do zaniesienia tych błogosławieństw do wszystkich narodów ziemi, czego spodziewali się od samego początku.

Ukryta tajemnica

Możemy widzieć przyczynę, dla czego tożsamość Jezusa, jako onego obiecanego Mesjasza, Bóg trzymał w tajemnicy przed ogółem Żydowskim, ponieważ, jak to apostoł Piotr powiedział, że „gdyby byli wiedzieli, nigdyby byli Pana chwały nie ukrzyżowali”. Oni uczynili to w nieświadomości (Dzieje Ap. 3:17). Widzimy, iż potrzeba było, aby Chrystus umarł, aby złożył swoje ziemskie życie i prawa, za co otrzymał od Ojca wyższe życie i rangę duchową, aby tym sposobem mógł mieć te ziemskie błogosławieństwa do rozdania, do przekazania Izraelowi i światu. Żadnym innym sposobem trwale i wieczne błogosławieństwa nie mogły być zapewnione. To też nasz Pan tłumaczył uczniom po swoim zmartwychwstaniu, że Chrystus musiał cierpieć, a potem wnieść do chwały (Łuk. 24:26).

Teraz powstaje pytanie: Co zmartwychwstały i uwielbiony Jezus uczyni z tymi ziemskimi prawami, które przy swej śmierci zabezpieczył sobie przez ofiarowanie tychże? Najwłaściwsza i najprostsza myśl byłaby, że, poświęciwszy te ziemskie prawa, Jezus udzieli je cielesnemu Izraelowi, że od razu zostanie Królem i Kapłanem tegoż narodu i zgodnie z ich nadzieją, którą się pocieszali przez przeszło szesnaście stuleci, On wywyższy Izraela jako naród, że otworzy ich oczy, jak to prorok przepowiedział: „I wyleję na dom Dawidowy, i na obywateli Jeruzalemskich Ducha łaski i modlitw, a patrzeć będą na mię, którego przebodli; i płakać będą nad nim płaczem, jako nad jednorodzoným;

gorzko, mówię, płakać będą nad nim, jako gorzko płaczą nad pierworodnym” – Zach.12:10.

Jezus jednak nic podobnego nie uczynił, lecz przeciwnie, odrzucił naród Izraelski, mówiąc: „Oto wam dom wasz pusty zostanie” – Mat. 23:38. Nie ustanowił też dla nich Nowego Przymierza, ani nie dał żadnego błogosławieństwa. Żydzi byli najbardziej wzgardzonym i poniżonym narodem przez ostatnie dziewiętnaście stuleci, tj. od czasu, gdy ukrzyżowali Jezusa. Nie dziw, że apostoł zapytuje: Izali Bóg odrzucił lud swój, który przejrzał? – naród, któremu dał obietnice i przymierze – naród, który Bóg w różny sposób zachęcał do wierzenia, że był Jego wybranym narodem i że będzie użytym przez Niego do zaniesienia Jego błogosławieństw i instrukcji wszystkim narodom ziemi? Czy Bóg zaniedbał swych obietnic?

Zobaczymy dalej, że Bóg w żadnym stopniu nie zaniedbał swego pierwotnego zamiaru odnośnie narodu Izraelskiego – „nasienia Abrahamowego” według ciała i według Przymierza Zakonu. Tu zachodzi ona „tajemnica”, jak to Św. Paweł określił, tajemnica, która była zakryta od przeszłych wieków i rodzajów, a teraz została objawiona świętym Jego, czyli tym, którzy są nauczeni od Boga. Rzecz ta wciąż jeszcze jest tajemnicą dla cielesnego Izraela, jak i dla ogólnej ludzkości; albowiem świat nie zna nas jako i Mistra nie znał (1 Jana 3:1). Świat nie wie, że Bóg wybiera „maluczkie stadko”, które ma być z Chrystusem, jako członkowie Jego mistycznego ciała – członkowie duchowego nasienia Abrahamowego.

Tajemnica zostanie dokonana

W swym ostatnim symbolicznym poselstwie do Kościoła, Lew z pokolenia Judy, który otrzymał księgi zawierające Boski program, informuje świętych, „którym dano wiedzieć tajemnicę królestwa niebieskiego”, że tajemnica będzie dokonana, lecz nie prędzej aż w czasie trąbienia siódmej trąby, to jest, przy zakończeniu się Wieku Ewangelii i podczas Tysiąclecia. Ktokolwiek się interesuje, może z korzyścią dla siebie badać Słowo Boże odnośnie tej tajemniczej klasy, jej powołania, wybrania, próby, uzupełnienia i uwielbienia; lecz tylko ci, co zostali spłodzeni z ducha świętego są w stanie zrozumieć, czyli w zupełności ocenić te „głębokości Boże”, które „nam (Kościołowi) Bóg objawił przez swojego ducha; albowiem duch wszystkiego się bada i głębokości Bożych” (1 Kor.2:10).

Ta tajemnicza klasa składa się z takich, którzy mają wiarę i posłuszeństwo Abrahamowe, poczynszy od naszego Pana aż do końca obecnego Wieku Ewangelii. Tej to klasie były i są w obecnym wieku przypisywane Chrystusowe błogosławieństwa,

przebaczenia, pojednania i ziemskie łaski stracone w Adamie, a odkupione przez Chrystusa.

Zauważmy, że Chrystus ma coś do rozdania; mianowicie ziemskie prawa i przywileje, które należały się Jemu na podstawie Jego zachowania Przymierza Zakonu. Przez zachowanie Zakonu Jezus nie zdobył praw i przywilejów duchowych, ale ziemskie. Duchowe i wyższe przywileje i cześć, On otrzymał, jako nagrodę za poświęcenie samego siebie. Przeto to, co zmartwychwstały Chrystus miał do dania nam nie było duchowym życiem, czią i panowaniem, lecz ziemskim. Przychodzi to do nas drogą przekazu. Ziemskie życie i prawa, które Jezus ofiarował, są zleczone, czyli przekazane tym, co posiadają wiarę i posłuszeństwo Abrahamowe. Tu jednak wchodzi jeszcze jeden szczegół tej tajemnicy. Sama tylko wiara podobna do Abrahamowej i wierność ku sprawiedliwości nie wystarczy; potrzeba jeszcze czegoś więcej. Ci, co obecnie chcą być uczestnikami tego daru Chrystusowego, muszą, w dodatku do ich wiary i posłuszeństwa, wziąć swój krzyż i naśladować Chrystusa, jako Wodza ich zbawienia; muszą postępować za Nim wąską drogą samoofiary aż do śmierci. Kto zaś tego czynić nie chce i nie wchodzi w to przymierze ofiary, ten nie jest uczniem Chrystusowym w obecnym czasie, bez względu na to, jakie błogosławieństwa mogą być jego udziałem w przyszłości. Chrystus wybiera w obecnym Wieku Ewangelii szczególniejszą klasę „wybraną, kosztowną”. Klasę tę nazywa swoją oblubienicą, członkami swego ciała, Królewskim Kapłaństwem, swoimi klejnotami. Te różne nazwy wykazują, jak wysoce ta klasa powołanych jest ceniona.

Przez duchowe na cielesne

Miejmy na pamięci słowa apostoła, że Bóg nie odrzucił cielesnego Izraela, którego przejrzał i któremu należą się obietnice, danie Zakonu itd. Bóg tylko odsunął ich na stronę na pewien czas, tj. w Wieku Ewangelii, aby w międzyczasie mógł się rozwinąć duchowy Izrael, Królewskie Kapłaństwo, naród święty, lud nabyty, który ma być oblubienicą Chrystusową, inaczej zwany także Jego członkami. „Tajemnica” ta nie wyrządza krzywdy Żydom, lecz w istocie jest tylko dalszym rozwijaniem się Boskiego programu, w zupełnej zgodzie z pierwotnym przymierzem uczynionym z Abrahamem. Nasienie Abrahamowe miało się składać z dwóch części: (1) jako gwiazdy niebieskie i (2) jako piasek na brzegu morskim. Tajemnicza klasa, rozwijająca się podczas Wieku Ewangelii, jest duchowym nasieniem, symbolicznie przedstawionym, jako gwiazdy niebieskie, natomiast cielesne nasienie Abrahamowe dopiero z czasem stanie się jako piasek na brzegu morskim. Apostoła

Paweł odnosi się do obu nasion (Rzym. 4:16): „...nie tylko temu, które jest z zakonu, ale i temu, które jest z wiary Abrahamowej, który jest ojcem nas wszystkich”. Stare Przymierze Zakonu nie przywiodło nasienia Abrahamowego, lecz Nowe Przymierze przywiedzie wiele dzieci, jako piasek na brzegu morskim. Jedynymi dziećmi Abrahamowymi dotąd rozwiniętymi są ci, co stali się jego nasieniem według wiary.

Jak już widzieliśmy, wszystkie błogosławieństwa Chrystusowe spływają na tę klasę wiary, na klasę „tajemnicy” i dzieje się to według zarządzenia, którego świat nie rozumie; a także z pewnymi przypisanymi do tego warunkami, które zobowiązują tych, co błogosławieństwa te przyjmują, by stali się umarłymi dla ziemskich celów, nadziei i ambicji, a stawszy się tym sposobem członkami ciała Chrystusowego, oni mają teraz udział w Jego ofierze ziemskich rzeczy, a w przyszłości będą mieć udział z Nim w niebieskiej części Przymierza Abrahamowego. „...albowiem jeżeliśmy z nim umarli, z nim też żyć będziemy. Jeżeli cierpimy, z nim też królować będziemy;”. „Kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej, jakom i ja zwyciężył i usiadłem z Ojcem moim na stolicy jego” (2 Tym.2:11,12; Obj.3:21).

Śmierć Testatora

Apostoł wyjaśnia, że żaden testament, czyli zapis nie jest ważny, dokąd żyje testator, czyli ten, co testament uczynił. Jakikolwiek by to było przymierze umowy, ono oczekuje ostatecznego zapieczętowania, czyli uzupełnienia przez śmierć testatora. Apostoła stosuje to także do Chrystusa. Przez swoją śmierć Jezus zlecił nam, tj. Kościołowi, swoje zasługi, mianowicie ziemskie prawa, „usprawiedliwienie”, do wszystkiego co zostało stracone w Adamie a odkupione kosztowną zasługą ofiary Chrystusowej dokonanej na Kalwarii. Przyjmując te ziemskie błogosławieństwa, my, jako Jego członkowie, zgodziliśmy się na związane z tym warunki, mianowicie, że także złożymy nasze prawo do tych błogosławieństw, jako „słudzy Nowego Przymierza”, że te ziemskie błogosławieństwa zapewnione posłuszeństwem i śmiercią naszego Pana, przejdą tym sposobem przez nas, lecz nadal pozostaną naszą własnością Odkupiciela, która ma być udzielona Izraelowi pod obiecany Nowym Przymierzem.

Fakt, że Izrael jest jeszcze wciąż odrzucony od łaski Bożej, jest tylko dowodem, że ciało Chrystusowe nie jest jeszcze w zupełności ofiarowane; albowiem należy mieć na pamięci, że przymierze (testament) nie jest ważne, dokąd nie nastąpi śmierć testatora. Pan nasz Jezus Chrystus, główny testator, przyjął wierzących za „członków Swego ciała” i przez swego ducha świętego sprawuje

w nich chcenie i skuteczne wykonanie woli Ojca, aby mogli złożyć swe życie w ofierze i dopełnić ostatek ucisków Chrystusowych. Gdy tylko, ostatni członek Kościoła umrze, jako członek ciała Chrystusowego, Nowe Przymierze z Izraelem zostanie zapieczętowane, a zapieczętowanie to będzie dokonane krwią testatora, śmiercią testatora, śmiercią Chrystusa, Głowy i ciała.

W międzyczasie przemiana Kościoła, jako ciała Chrystusowego, przy zmartwychwstaniu, wyniesie testatora, jako całość, do stanu chwały, czci i nieśmiertelności. W tym stanie CHRYSTUS; Jezus Głowa, i Kościół – Jego ciało, będzie wielkim pozafiguralnym Prorokiem, Kapłanem, Królem, Sędzią i Pośrednikiem pomiędzy Bogiem a ludzkością. Wtedy nastanie ten obiecany czas, w którym On Wielki i uwielbiony Pośrednik – ono nasienie Abrahamowe na duchowym poziomie, rozpocznie dzieło błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi, na warunkach Nowego Przymierza, które będzie zawarte najpierw z Izraelem.

Krew Nowego Przymierza

Nasz Pan, odnosząc się do swoich cierpień ofiarniczych, wyrażał się o nich jako o „kielichu”. Przy ostatniej Wieczerzy, gdy ustanowił pamiątkę swej śmierci, Jezus, wyrażając się symbolicznie o kielichu, rzekł: „*to jest krew moja nowego testamentu, która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów*” (Mat.26:27-28). Ten kielich symbolizujący śmierć naszego Pana, ofiarę Jego ziemskich praw, był już sam dostateczny do zapieczętowania Nowego Przymierza. Jezus nie potrzebował być zapraszać apostołów lub nas albo kogokolwiek, by zostali Jego uczniami i uczestniczyli w Jego cierpieniach, w Jego kielichu oraz w nagrodzie, tj. w chwale, czci i nieśmiertelności. Jednakowoż On podaje ten kielich Kościołowi, podaje swoją zasługę nam, a raczej przeprowadza (przepuszcza) zasługę swej ofiary przez swych uczni, przez swych naśladowców. Jezus czyni to, ponieważ to było częścią Boskiego programu; albowiem, jak to oświadczył św. Piotr: „Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa odrodził (spłodził) nas”. Ten, który przejrzał Jezusa, przejrzał także nas przez Jezusa. To nie było zmianą Boskiego programu. Było to dziwnym dla nas, tylko dlatego, że było tajemnicą przedtem niewyjaśnioną, to jest, że możemy być współdziedzicami z Chrystusem, teraz w Jego ucierpieniach a w przyszłości w Jego chwale.

Niektórzy mogą się temu sprzeciwiać i twierdzić, że my nie pijemy z tego kielicha, czyli nie uczestniczymy w cierpieniach Chrystusowych. Pismo Święte jednak nie pozostawia co do tego żadnej wątpliwości. Ono oświadcza o symbolicznym kielichu, że przy ostatniej wieczerzy

Jezus podał go uczniom mówiąc: „Pijcie z tego wszyscy”, nie tylko, że wszyscy, którzy chcą być moimi uczniami muszą pić, lecz muszą wypić wszystko, nic nie pozostawiając. Picie kielicha Pańskiego, czyli uczestnictwo w Jego ofierze, musi być dokonane w Wieku Ewangelii, nic z tego nie pozostanie na przyszłość. Podczas Tysiąclecia nie będzie więcej cierpień Chrystusowych, nie będzie picia z Jego kielicha. Wtenczas „przyszła chwała” będzie wprowadzona i pod ustanowionym panowaniem sprawiedliwości, ludzie nie będą więcej cierpieć dla sprawiedliwości, lecz za złe uczynki, ponieważ naonczas rozpocznie się już panowanie sprawiedliwości.

Przypomnijmy też sobie słowa Jezusa, wypowiedziane do dwóch uczni proszących, by mogli z Nim siedzieć, jeden po prawicy, a drugi po lewicy w Jego Królestwie: On rzekł: „*Nie wiecie, o co prosicie; możecież pić kielich, który ja piję?*” Tylko ci, co piją z Jego kielicha, mogą z Nim zasiąść na stolicy; tylko ci, co mają udział w cierpieniach Chrystusowych, będą mieć udział w Jego chwale, czci i nieśmiertelności. Tylko ci, którzy w taki sposób stali się uczestnikami z Nim, są członkami duchowego nasienia Abrahamowego, przez które w słusznym czasie spłynie błogosławieństwo na nasienie cielesne, a przez to na wszystkie narody ziemi. „Jeźliście wy Chrystusowi (Jego prawdziwymi uczniami) tedyście nasieniem Abrahamowem a według obietnicy dziedzicami”, według najwyższego, czyli duchowego zarysu tej obietnicy (Gal. 3:29).

„Miłosierdzia przez miłosierdzie wam okazane”

Wykazaliśmy już na podstawie Pisma Świętego, że częścią Boskiego programu jest, aby cielesne nasienie Abrahamowe otrzymało błogosławieństwo przez nasienie duchowe, którym jest CHRYSTUS, Jezus, jako Głowa i Kościół, Jego Ciało. Wykazaliśmy także, iż ten uwielbiony Mesjasz będzie Pośrednikiem Nowego Przymierza, które w istocie przyniesie Izraelitom błogosławieństwa, jakich się spodziewali pod starym Przymierzem Zakonu, którego pośrednikiem był Mojżesz. Widzieliśmy też, jak i dlaczego ten duchowy Mesjasz, Głowa i Ciało, będzie mógł dać Izraelowi i wszystkim, którzy przyjdą pod to Nowe Przymierze, daleko lepsze rzeczy, aniżeli mógł dać Mojżesz, pośrednik starego Przymierza Zakonu. Widzieliśmy dalej, że On, Nowy Pośrednik ma coś do przedstawienia sprawiedliwości na korzyść Izraela, coś do dania Izraelowi, mianowicie ziemskie błogosławieństwa, ziemskie prawa, naprawienie wszystkiego, co zostało stracone w Adamie. Widzimy, że powyższe prawa i błogosławieństwa Jezus zdobył przez

zachowanie Zakonu, że takowe oddał, czyli ofiarował, gdy dobrowolnie poświęcił się na śmierć i że później udzielił je domownikom wiary, podczas obecnego Wieku Ewangelii, pod warunkiem, że te ziemskie błogosławieństwa nie będą zatrzymane przez tych, których On przyjmie za swoich członków, lecz że zostaną także ofiarowane. Teraz widzimy, że te same ziemskie błogosławieństwa będą udzielane podczas Tysiąclecia najprzód Izraelowi, a następnie wszystkim ludziom pod Nowym Przymierzem.

Zauważmy jak jasno i treściwie sprawa ta jest określona przez apostoła Pawła w liście do Rzym. 11:25-36. On mówi tam, że nie należy rozumieć, aby Izrael został odrzucony na zawsze, ale że ściągnął na siebie niełaskę Bożą tylko na pewien czas, podczas którego są powoływani, próbowani i przyjmowani członkowie duchowego Izraela, z których pierwsi byli wybrani z narodu żydowskiego, uzupełnienie zaś miało nastąpić z pogan. Apostoł następnie mówi, że gdy ta wybrana liczba duchowego Izraela będzie uzupełniona, łaska Boża wróci do Izraela cielesnego, do „Jakuba” i wówczas „wszystek Izrael będzie zbawiony” – uleczony z zaciemnienia, jakie przyszło na nich, gdy Bóg odsunął ich, aby wpierym zebrany był Izrael duchowy. Dalej apostoł oświadcza, że skoro tylko duchowy Izrael zostanie zebrany, Bóg wypełni swoją obietnicę daną Izraelowi cielesnemu, która brzmi: „A toć będzie przymierze moje z nimi, gdy odejmę grzechy ich”. Tym sposobem apostoł wykazuje, że Nowe Przymierze obiecane Izraelowi, w którym ich grzechy będą zmasane i nie wspomniane więcej, przyjdzie przy końcu Wieku Ewangelii, a nie na początku.

Wybawiciel

Apostoł wyjaśnia (wiersz 26), że zanim Nowe Przymierze z Izraelem mogło się stać czynne, musiał wpierym przyjść Wybawiciel z Syonu, bo ten właśnie miał odwrócić niepobożność od Jakuba. Syon jest inną nazwą Nowego Jeruzalem, które, jak to apostoł powiedział, jest matką wszystkich nas. Syon był figuralnie przedstawiony w Sarze, żonie Abrahama, która była matką Izaaka. Izaak był figurą na Chrystusa – na Jezusa Głowę i Kościół Jego Ciało, jak to apostoł określił: „*My tedy bracia, tak jako Izaak jesteśmy dziatekami obietnicy*” – nasieniem Abrahamowymi (Gal. 4:28; 3:29).

Następną figurą na Syon była Rachel, żona Jakuba, a dwóch jej synów figurowało dwie klasy Kościoła. Pierwszy syn, Józef, był synem obietnicy, drugi, Beniamin, był synem ucisku. Józef, który przechodził wiele przykrości, lecz w końcu dostał się do stolicy egipskiej, przedstawia Chrystusa, Głowę i Ciało. Beniamin, brat Józefa, zrodzony

z tej samej matki, z tego samego przymierza, nie osiągnął tego szczytu co Józef, przedstawia klasę „Wielkiego Grona”, która będzie bardzo blisko i w szczególniejszym pokrewieństwie z Wybawicielem. Imię Beniamina, „Syn mej boleści” (Benoni), utożsamia go z klasą „Wielkiego Grona”; – jego matka umarła przy jego porodzie.

Ta sama rzecz jest także przedstawiona w proctwie, które mówi: „*Pierwej niż pracowała (Syon) ku porodzeniu, porodziła, pierwej niż ją ogarnęła boleść, porodziła mężczyznę. Któż słyszał co takiego? Kto widział co podobnego? Możeż to być, aby ziemia narodziła ludu za jeden dzień? Izali naród splotzony bywa jednym razem? Ale Syon ledwie począł pracować ku porodzeniu, alic porodził synów swych. Cóżbym Ja, który otwieram żywot (by zrodzić Głowę – Jezusa) rodzić nie miał (ciała – Kościoła)? mówi Pan*” – Izaj. 66:7-9.

Syon przywiódł Jezusa, Głowę Ciała, Głowę onego wielkiego Wybawiciela, dziewiętnaście stuleci temu. Niezadługo wszyscy członkowie Jego Ciała będą przyprowadzeni, będą podobnie zrodzeni od umarłych w „pierwszym zmartwychwstaniu”. Tym sposobem zostanie od razu narodzony cały naród na duchowym poziomie, „królewskie kapłaństwo, naród święty, lud nabyty” – całkiem inny od wszystkich Boskich stworzeń, bo mający udział w Boskiej naturze, wyższej od ludzkiej i anielskiej. Następnie, w czasie wielkiego ucisku, „Wielkie Grono” zostanie narodzone w duchowym stanie, chociaż nie będzie na stolicy i nie w Boskiej naturze. Wówczas duchowe dzieci Syonu będą wszystkie narodzone i błogosławieństwo będzie skierowane na cielesnego Izraela.

Wybawiciel zrodzony z Syonu, czyli Chrystus (Głowa i Ciało) wraz z „Wielkim Gronem”, jako sługami Wielkiego Boga, rozpocznie wtedy dzieło błogosławienia „Jakuba”, tj. cielesnego Izraela. Rozpoznając te rzeczy, ci co mianują imię Chrystusowe i zostali przyjęci za członków Jego Ciała i włączeni do tej „tajemnicy” powinni być pilnymi i gorliwymi w staraniu się, by uczynić swoje powołanie i wybranie pewnym, by nie tylko wejść do Ciała Chrystusowego, lecz przez posłuszeństwo Głowie, by mogli trwać w Nim, wzrastać w łasce i w charakterze na Jego podobieństwo i przygotować się do narodzenia do stanu chwalebego, by mogli mieć udział w Jego Królestwie i wprowadzić w czyn Nowe Przymierze, przez które błogosławieństwo spłynie na Izraela i na wszystkie narody ziemi.

Nie wszyscy są Izraelem

Zaznaczonym jest wyraźnie, że błogosławieństwa Nowego Przymierza są dla Izraela, lecz to nie przeszkodzi, aby one rozprzestrzeniły się także na wszystkie narody, rodzaje i języki. Przez obrzezanie

serca wszyscy, co zechcą, będą mogli przyłączyć się do świętego narodu, jakim naonczas będzie Izrael. W proroctwie jest napisane: „Zakon z Syonu wyjdzie (z niebiańskiej fazy Królestwa), a słowo Pańskie z Jeruzalem” (z ziemskiej fazy). „*I pójdzie wiele narodów, mówiąc: Pójdźcie, a wstąpmy na górę Pańską, to jest do domu Boga Jakóbowego, a będzie nas nauczał dróg swoich, i będziemy chodzili ścieżkami jego*” (Mich. 4:2). Tym sposobem w Tysiącleciu nasienie Abrahamowe będzie się zwiększać, zgodnie z proroctwem; „Ojcem wiele narodów postanowiłem cię (Abrahama)”.

Jednak mylnym byłoby przypuszczenie, że błogosławieństwo Boże pod Nowym Przymierzem spłynie na nasienie Abrahamowe, Izaakowe i Jakubowe, tylko według cielesnego porządku. Przeciwnie, należy rozumieć, że błogosławieństwa Nowego Przymierza będą zastosowane najpierw do Abrahama i do tych z jego cielesnego nasienia, którzy odznaczali się wiarą i posłuszeństwem, którzy zostali wypróbowani w przeszłości. Św. Paweł odnosząc się do takich rzekł: „*Ci wszyscy świadectwo otrzymawszy przez wiarę nie dostąpili obietnicy. Przeto, że Bóg o nas coś lepszego przejrzał, aby oni bez nas (Kościoła, Izraela duchowego) nie stali się doskonałymi*” – Hebr. 11:39,40.

Na innym miejscu ten sam apostoł określa to w taki sposób: „*Aby dla miłosierdzia wam okazanego i oni miłosierdzia dostąpili*” (Rzym. 11:31). Ma się rozumieć, że to będzie miłosierdzie Boże, lecz przez Chrystusa; będzie to także miłosierdzie Jezusa Chrystusa, lecz przez Kościół – „miłosierdzie wam okazane”. W taki to sposób przechodzić będzie ono obiecane błogosławieństwo Boże. Błogosławieństwa spływające na świętych ojców nie będą tylko dla nich samych, lecz przez nich one przejdą znowu na wszystkich, którzy osiągną stopień wiary i posłuszeństwa Abrahamowego. Bez wątpienia, że na początku klasa ta składać się będzie przeważnie z Izraelitów według ciała, lecz później do klasy tej włączonych będzie wiele ludzi i języków, czyli narodowości. Wszyscy z tych, oświeceni Słońcem Sprawiedliwości będą doprowadzeni do znajomości wielkiego Mesjasza i do zrozumienia zasad sprawiedliwości zawartych w prawach wielkiego Jehowy. Zasady te będą przez tego nowego Pośrednika wyraźnie wyluszczone, aż wszelkie kolano się skłoni i wszelki język wyzna, aż „*ziemia będzie napełniona znajomością Pańską tak jako morze wodami napełnione jest*”, „*I nie będzie więcej uczył żaden bliźniego swego, i żaden brata swego, mówiąc: Poznajcie Pana; bo mię oni wszyscy poznają, od najmniejszego z nich aż do największego z nich, mówi Pan;*” (Izaj. 11:9; Jer. 31:34).

Potrzeba Nowego Przymierza

Jeżeli Przymierze Abrahama obejmowało cały zamysł Boży, to dlaczego było potrzebne, albo właściwe dodawać do tego Przymierze Zakonu i Nowe Przymierze? Wartość Przymierza Zakonu, jako dodatek do Abrahamowego, już wykazaliśmy, przeto teraz ograniczymy się tylko na wyjaśnieniu korzyści uzyskanych z dodanego Nowego Przymierza.

Gdy czytamy, że bez wiary nie można się podołać Bogu, że Abraham podobał się Bogu z powodu jego wiary, to możemy być pewni, że nikt nie może być przyjemny Bogu, jeżeli nie ma podobnej wiary. Ponadto tak jak wiarę Abrahamową Bóg wypróbował i skłonił go do udowodnienia swej wiary uczynkami posłuszeństwa, tak możemy być pewni, że podobnie postępowanie będzie z wszystkimi, którzy chcą być przyjemni Bogu, że jako nasienie Abrahamowe oni także muszą mieć wiarę popartą uczynkami.

Ci, stosunkowo nieliczni, którzy mieli wiarę i czynili sprawiedliwość przed przyjściem Chrystusa, są wymienieni przez apostoła w jedenastym rozdziale listu do Żydów. Tych było w istocie bardzo mało, w porównaniu do milionów w owym czasie żyjących. Ci więc mogą być uznani jako uczestnicy Boskiej łaski, ponieważ posiadali wiarę i posłuszeństwo Abrahamowe. Podczas Wieku Ewangelii wybierana była podobna mała gromadka z pomiędzy wszystkich narodów, rodzajów i języków, gromadka powołana poselstwem Ewangelii i wypróbowana wąskością dróg posłuszeństwa. Tylko ci poświęceni, a nie inni, mogą być w obecnym wieku przyjemni Bogu i godni Jego błogosławieństwa wiecznego żywota, ponieważ tylko ci okazują wiarę i posłuszeństwo, jakimi odznaczał się Abraham.

Widzimy, więc, że gdyby Chrystus po odkupieniu świata szukał tylko tych, co mają wiarę i posłuszeństwo Abrahamowe i gdyby tylko takich błogosławił wiecznym życiem, to suma Jego pracy byłaby stosunkowo mała. Chrystus byłby na poziomie duchowym, a tylko niektórzy otrzymaliby błogosławieństwa restytucji i nic więcej.

Długość i szerokość

Przeto zauważmy wielką szerokość, długość, wysokość i głębokość Boskiej mądrości i łaski, która przygotowała o wiele wspanialszy plan, według którego „maluczkie stadko” będzie współdziałać z Chrystusem w Królestwie Niebieskim, jako Królewskie Kapłaństwo, a członkowie „Wielkiego Grona” będą duchowymi pomocnikami tegoż Kapłaństwa, pozafiguralnego Proroka, Kapłana, Króla, Sędziego i Pośrednika pomiędzy Bogiem i ludzkością. Chrystus nie będzie obchodził się

z ludźmi tylko według ich wiary, ponieważ w ich upadłym stanie bardzo mało mogłoby z tego korzystać, bo mało kto okazałby dostateczną wiarę i posłuszeństwo. Jak to już wykazaliśmy, większość tych co okazali odpowiednią wiarę i posłuszeństwo została już wybrana. Nowe Przymierze przez ojców świętych dopomoże Izraelowi i wszystkim chętnym z innych narodów, by pod oświecającym wpływem Królestwa Chrystusowego, mogli dojść do harmonii z Pośrednikiem i by mogli być od Niego uczeni. Pośrednik będzie wymagał posłuszeństwa o tyle, by upadli i zdegradowani członkowie ludzkiego rodu mogli się nauczyć sprawiedliwości, słuszności i miłości. On wykaże im nagrodę posłuszeństwa i karę nieposłuszeństwa, aby mogli poznać jak korzystną jest sprawiedliwość, by wszyscy mogli poznać Boga nie przez wiarę tylko, ale i przez naczne dowody. Ostateczna próba nastąpi dopiero wtedy, gdy Tysiącletnie Królestwo podniesie już ludzkość z degradacji i grzechu, z niedoskonałości cielesnych i umysłowych.

Zakon Boży stać będzie na wieki. Tylko chętni i posłusznicy dostąpią wiecznego żywota; wszyscy inni umrą śmiercią wtórą. Wierzimy, że jako wynik tego Królestwa Chrystusowego, panowania sprawiedliwości, dzieła restytucji i oświecenia ludzkości znajomością Prawdy, wielu nauczy się sprawiedliwości i stanie się jej sługami oraz zgodnie z Zakonem Bożym umiłowują Boga całym sercem, a bliźniego jak siebie samego.

Widzimy więc, jak wiele więcej może być dokonane przez to Nasienie Abrahamowe, przez Chrystusa, Głowę i Ciało, metodą zapieczętowania Nowego Przymierza i ustanowieniem Królestwa, aniżeli mogło być dokonane przez samo tylko Przymierze Abrahama, na warunkach wiary i posłuszeństwa, bez udziału Nowego Przymierza.

Czy mamy się dziwić, że opisawszy to odrzucenie cielesnego Izraela, wybranie Izraela duchowego i następne zesłanie Boskiego błogosławieństwa przez Izrael duchowy na cielesny, apostoł uniósł się entuzjazmem? Nic dziwnego, że z uniesieniem oświadczył: „*O głębokości bogactwa i mądrości i znajomości Bożej! Jako są nie wybadane sądy Jego i niedoścignione drogi Jego!*” – Rzym. 11:33. Któż poznał ten zadziwiający, wielki, ukryty plan Boga Jehowy? Kto doradził Mu takim go uczynić? Zakończającą myślą apostoła jest, że taki ogrom mądrości, znajomości i łaski dowodzi, że plan ten jest nadludzki, że nie człowiek obmyślił go, ale sam Bóg. Jako niebiosy są wyższe od ziemi, tak Boskie drogi przewyższają, drogi ludzkie. W Nim i przez Niego są wszystkie rzeczy i Jemu niechaj chwała będzie dana po wszystkie wieki! □

Watch Tower R 4451 – 1909
Straż 1932 str. 99 – 103, 115 – 118 .

Odpuść nam – jako i my odpuszczamy

■ WATCH TOWER

„NIE SĄDŹCIE PRZED CZASEM”

Lekcja z Ewangelii według św. Mateusza 18:21-35.

Zdaje się, że lekcja niniejsza była jakoby wypływająca z tej, którą nasz Pan wyraził w poprzednich wierszach, gdy ostrzegł, aby nie gorszyć maluczkich Pańskich. Tak wygląda, jakby Piotr próbował natychmiast wprowadzić w praktykę instrukcje poprzedniej lekcji, bo pytaniem jego było, jak często powinien przebaczać pokutującemu bratu, co nastroczyło Panu sposobność do wyłożenia lekcji na temat przebaczenia.

W sprawie przebaczenia nauką żydowskich rabinów było, że gdyby złoczyńca pokutował za swoje złe słowa lub czyny, przyszedł do poszkodowanego, wyznał swoje zło i prosił o przebaczenie, powinno się mu odpuścić za jego przewinienia aż do trzeciego razu. Nauczanie swoje w tym względzie opierali na orzeczeniach u Joba 33:29 i Amosa 2:4. Nauka naszego Pana w tym przedmiocie była pod wielu

względami wprost przeciwna temu i wymagała, aby obrażony poszedł do tego, który go obraził i wyznał mu jego zło. Takie coś wymaga znacznej pokory ze strony tego, co czuje się zagniewanym, albowiem według zwykłej reguły o wiele łatwiej jest okazywać swe oburzenie i unikać tego, co nas obraził, aniżeli iść do niego według reguły wystawionej przez Pana.

Zdaje się więc, że Piotr, zrozumiawszy, iż Pańska reguła w tym względzie różni się od nauczanej przez rabinów, domyślał się, że ona też pewno zaleci większą wspaniałomyślność w przebaczeniu, przeto do trzech dodał liczbę cztery, wspomnianą przez Amosa, co uczyniło razem siedem i zapytał, czy Pan ma na myśli, aby naśladowcy Jego byli tak wspaniałomyślni wobec tych, co grzeszą przeciwko nam, by przebaczali im aż do siedmiokroć? Jakież musiało być zdziwienie Piotra i innych apostołów, gdy Pan odrzekł, że przebaczać powinno się niezli-

czoną ilość razy – choćby aż do siedemdziesięciu i siedmiu kroć.

Myślą tego zdaje się być, że ci, co staną się ludem Bożym, uczestnikami ducha Pańskiego, ducha miłości, będą w proporcji do tego, jak są napełnieni i prowadzeni tym duchem, nie tylko gotowi, ale i chętni przebaczyć pokutującemu bratu, chętni najpierw wystawić gałązkę oliwną (symbol pokoju i zgody) i drogę do zupełnego pojednania i harmonii uczynić możliwie jak najłatwiejszą. Z serca przepełnionego pychą, złością, zawiścią i innymi elementami samolubstwa, a tylko powierzchownie oglądzonego szczodroblivością, niemożliwym jest udzielić pełni przebaczenia. W takim sercu widoczna będzie jakaś miara gorzkości i nienawiści. Z taką domieszką przebaczenie nie byłoby hojne ani zupełne. Z serca opróżnionego ze złości, nienawiści i zazdrości, a napełnionego braterską uprzejmością, cichością, cierpliwością, łagodnością i miłością możemy zaczerpnąć kubek przebaczenia przy każdej okazji i tak często, jak o to się zgłosimy. Przebaczenie to będzie bez domieszki złego, gorzkości, sarkazmu itp., ale będzie ono prawdziwe, czyste, hojne i miłujące.

Mamy jednak pamiętać, że ten skarb ducha świętego, jaki mamy w naczyniach glinianych, nie był obfitującym od początku, ale posiadaliśmy go w niewielkim stopniu. Potem jak ten duch święty wzmagął się i pomnażał w sercach naszych, wypierał on ducha niedobrego. Toteż ci, co z serca swego mogą czerpnąć przebaczenia często i bez domieszki złego, dają najlepszy dowód, że byli z Jezusem i nauczyli się od Niego, że pili dużo z Jego ducha i że wyczyścili z siebie stary kwas złości, i są poświęconymi przez Prawdę i uczynieni sposobnymi do dziedzictwa świętych w światłości. Należy pamiętać, że ten wzrost w łasce, chociaż rozpoczął się przy naszym poświęceniu, jest jednak stopniowym wzrostem i wymaga wytrwałości w czynieniu dobrze, a także wymaga, aby stara natura z jej złymi skłonnościami była ustawicznie umartwiana – uśmiercana – tak, aby umysł mógł odnawiać się pod przekształcającym wpływem ducha prawdy, w której mamy wzrastać codziennie.

Owe „siedemdziesiąt i siedem razy” wspomniane przez Pana nie powinny być rozumiane, że oznaczają pewną liczbę ograniczoną, ale to, że ktośkolwiek posiada ducha Pańskiego, będzie każdego czasu rad zobaczyć pokutującego przestępcę i rad mu przebaczyć. To jednak nie znaczy, że żadna kara nigdy nie może być związana z przebaczeniem, jak na przykład, w obchodzeniu się rodzica z dzieckiem. Grzech będący wynikiem złego postępowania może być przebaczony i gniew przeciwko nieposłusznemu lub niesfornemu dziecku może przeminąć szybko, to jednak niekiedy może

być właściwym wymierzyć pewną karę takiemu dziecku. Jednakowoż w każdym takim wypadku dziecko powinno mieć wiedzieć, że karane jest nie dlatego, że jest w niełasce u rodzica, ale dlatego, że szczególniejszy obowiązek rodzica wymaga, aby wymierzona była pewna lekcja, która jest pomocną w kształtowaniu charakteru dziecka. W wypadkach takich miłość rodzicielska będzie z konieczności wyrozumiała i sympatyczna, baczna, aby wymierzona kara była rzeczywiście korzystna dla dziecka, aby była naprawą w sprawiedliwości, a nie w złości.

Jednakowoż wszelkie tego rodzaju lekcje mogą być wymierzane tylko przez rodziców. My sobie mamy pomagać, a nie sądzić i karać jeden drugiego. Słowo Boże mówi wyraźnie i stanowczo: „*Nie sądzicie przed czasem*”, „*nie mścijcie się najmiłsi, ale dajcie miejsce gniewowi*”. „*Pamiętajcie na tego, który powiedział: Mnie pomsta, ja oddam, mówi Pan*”.

W rodzinie Bożej święci, spłodzeni z ducha świętego, mają być wszyscy uznawani za braci i odpowiednio do tego traktowani. Nowe Stworzenie jest bratem w Chrystusie, a nie stare, stąd mamy miłować to Nowe Stworzenie, chociaż dla starego możemy mieć bardzo mało miłości pod pewnym względem, tak jak każdy odczuwa pewien wstręt do niektórych zmas własnego śmiertelnego ciała w miarę jak pojmuje jego słabości i niedoskonałości. Wtedy więcej wzrasta na podobieństwo Boże jako Nowe Stworzenie. Jeżeli więc brat zawini przeciwko nam, to pierwszą naszą myślą powinno być, że to zło nie było uczynione przez brata, ale przez jego śmiertelne ciało, które w danej chwili wzięło nad nim przewagę lub do pewnego stopnia zaciemniło jego duchowy wzrok. Toteż zamiast rozgniewać się na danego brata, powinniśmy odczuwać sympatię i mając na względzie jego dobro powinniśmy starać się dopomóc mu do pokonania słabości jego glinianego naczynia.

Zgodnie z tą myślą Pan powiedział, że właściwym sposobem postępowania jest, aby poszkodowany udał się spokojnie, bez mówienia czegokolwiek innym, do tego, który wyrządził mu przykrość lub szkodę i aby z nim po przyjacielsku porozmawiał, starając się wykazać mu dobre i złe strony danej sprawy, aby w ten sposób, o ile to możliwe, pozyskać brata, zachęcić do bratniej społeczności, do sprawiedliwości i do harmonii z Bogiem. Gdyby to nie poskutkowało, to następny krok może być podjęty, lecz nadal bez jakiegokolwiek rozgłosu. Można przybrać dwóch lub trzech braci więcej doświadczonych i znanych z dobrego usposobienia i bez uprzedzenia ich poprosić, aby wysłuchali sprawę i wydali swoją opinię, która strona jest w błędzie. Ten, co jest w błędzie, powinien być przekonany przez swoich współbraci,

których argumenty powinny opierać się na Piśmie Świętym i na miłości. Jeżeli jednak różnice nadal istnieją i zharmonizowane być nie mogą, wtedy sprawa może być wzięta przed zgromadzenie, jako ostatnią instancję i po wysłuchaniu i zadecydowaniu w zgromadzeniu, sprawa powinna być uważana za skończoną. Jeżeli z którychkolwiek z danych braci wciąż jeszcze czuje, że sprawa nie została rozstrzygnięta sprawiedliwie, może pocieszyć się tą myślą, że osiągnie błogosławieństwo, gdy w sercu zgodzi się na Pańskie zarządzenie, pomimo tak znacznej pewności, iż zdaje mu się, że jego zdanie w tej sprawie jest właściwsze aniżeli wszystkich innych.

Ktokolwiek w taki sposób upokorzy się w posłuszeństwie do głosu zgromadzenia, dostąpi błogosławieństwa i na podstawie słów naszego Pana, rozsądnym byłoby dla niego przyjąć, że głos kościoła w takich sprawach będzie opatrnościowo tak nadzorowany, aby prawda i sprawiedliwość mogły ostatecznie zatriumfować. Nie zapominajmy jednak, że pomiędzy ludem Pańskim sąd kościoła jest najwyższym trybunałem i że brat z bratem nie powinien się prawować w sądach tego świata, bez względu jak bardzo czułby się poszkodowanym. Jeżeli ma on ducha przebaczącego, to powierzy tę sprawę Panu i to bez jakichkolwiek niedobrych uczuć przeciwko braciom. Takim będzie niezawodny wynik, o ile w sercu jego mieszka duch świątobliwości, duch miłości.

Przypowieść o dwóch dłużnikach

Pan Jezus, według swego zwyczaju, zilustrował swoją naukę w tym przedmiocie przypowieścią. Ów król w tej przypowieści pierwszy odpuścił jednemu ze swych sług wielki dług, czyli pozwolił mu być na wolności, jakoby nic nie był mu winien i aby czynił cokolwiek uzna za właściwe w kierunku spłacenia długu. Sługa ów z kolei spotkał współsługę, który był jemu winien pewną nieznaczną sumę, którą również obiecał oddać, lecz on niemiłosierny sługa, będąc innego ducha aniżeli ów król, okazał się zawziętym i wymagającym, nie chciał odpuścić ani czekać, ale starał się dług odebrać przemocą. Gdy wiadomość o tym doszła do uszu króla, ten słusznie oburzył się na takie postępowanie tego, który potraktowany był tak wspaniałomyślnie. Wobec tego król podał niemiłosiernego sługę w ręce sprawiedliwości, wymagając spłaty całego długu. Pan zakończył przypowieść słowami: „*Tak i Ojciec mój Niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych upadków ich*”.

Pan nie tylko zaadresował te słowa do uczniów, a nie do rzeszy, ale w dodatku powiedział, że ilustracja ta stosuje się do tych, którzy liczą się

członkami Jego królestwa, bo zaraz na wstępie rzekł: „*Dlatego podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który się chciał rachować z sługami swymi...*” itd. Przypowieść ta nie jest, więc ilustracją Boskiego obchodzenia się ze światem, a raczej pokazuje Jego postępowanie z tymi, co odłączyli się od świata, dostąpili przebaczenia grzechów i w dodatku stali się dziedzicami królestwa, przez poświęcenie się Panu, aby z Nim cierpieć, by także mogli z Nim królować. Przypowieść, więc ta stosuje się do Kościoła i pokazuje nam, że grzech pierworodny nie został zupełnie zmażany, czyli odpuszczony w pełnym znaczeniu tego słowa, a tylko, według biblijnego języka, został „przykryty”. „*Błogosławiony człowiek, któremu odpuszczono nieprawość, a którego zakryty jest grzech. Błogosławiony człowiek, któremu nie poczyna Pan nieprawości*” (Psalm 32:1,2; Dzieje Ap. 3:19).

Grzechy nasze zostały przykryte przed oczami Pańskimi i z łaski Jego, zjednanej nam przez Jezusa Chrystusa, traktowani jesteśmy tak jakbyśmy byli niewinni, i to przypisane usprawiedliwienie stanie się rzeczywistym w przyszłości, gdy zgodnie z naszym przymierzem ofiary okażemy się wiernymi w rozwijaniu Jego ducha miłości, na podobieństwo miłego Syna Bożego, a naszego Pana Jezusa Chrystusa, odpuszczając drugim tak, jakbyśmy chcieli, aby Bóg odpuścił nam, miłując, sympatyzując i pomagając drugim tak, jak zostaliśmy potraktowani przez Pana.

Przypowieść ta jest więc ilustracją naszego tematu w niniejszej lekcji: „*Odpuść nam, jako i my odpuszczamy*”. W miarę i dokąd jesteśmy gotowi przebaczać naszym winowajcom, możemy modlić się z zaufaniem do naszego Ojca Niebieskiego i spodziewać się, że i On przebaczy nam nasze przewinienia. Jeżeli zaś nie przebaczymy współbłóżnim i to nie tylko słowem, ale czynem i z serca, to i Ojciec Niebieski nie przebaczy nam naszych grzechów, a chociaż łaskawie przykrył je do czasu i traktował nas, jako usprawiedliwionych z wiary, to jednak zostaną one ponownie przypomniane i usprawiedliwienie nasze zostanie zawieszane albo skasowane z powodu, że ze swej strony zaniedbaliśmy rządzić się duchem świętym wobec naszych braci, a w miarę sposobności wobec wszystkich ludzi.

Z takiego punktu zapatrywania traktowana sprawa przebaczenia braciom, jak i wszystkim innym, jest bardzo poważną sprawą dla ludu Bożego, czyli dla naśladowców Pana. To znaczy, że gdyby oni w pewnym odpowiednim czasie nie rozwinęli w sobie tego ducha przebaczenia, ducha miłości, świętego ducha Bożego, to nie będą nadal uznawani za uczniów Chrystusowych ani za usprawiedliwionych, ani za dzieci Boże, nie będą więc uznani

za usprawiedliwionych od grzechów, przeciwnie, traktowani będą, jako bardziej odpowiedzialni niż światowi i zastosowana będzie do nich surowsza kara aniżeli do innych, którzy nie znali woli Pana i nie zakosztowali Jego łaski, i z tego powodu byli mniej odpowiedzialni za rządzenie się duchem samolubstwa, zawziętości i braku miłosierdzia.

Nie powinniśmy jednak przypuszczać, że Pan spodziewa się od razu doskonałości w tym względzie od takich, co są zaledwie „niemowlątkami” w Chrystusie. Jednakowoż oczekiwania Jego są, że będziemy wzrastać w łasce w miarę, jak wzrastamy w znajomości. W przypowieści o winnym krzewie i latoroślach wyrażona jest lekcja, że latorośl, która po pewnym słusznym czasie nie przyniesie winogron (gron miłości, miłosierdzia i przebaczenia), będzie przez gospodarza odcięta, czyli nie będzie więcej uznawana za latorośl w Pańskim winnym krzewie.

Podobnie i w tej przypowieści, ten, co doznał tak wiele łaski od króla i przez pewien czas uznawany był za honorowego członka jego królewskiej klasy, przestał być tak uważanym i potraktowanym został przez króla, jako ktoś, który wypadł z jego łaski.

Orzeczenie, że niemilosierny sługa poddany został katom, ażby oddał wszystko, co był winien, może być rozumiane w dwojakim znaczeniu. Najpierw możemy rozumieć, że stosuje się do pierwotnego długu (grzechu) i jego kary ciążyącej na każdym członku ludzkiego rodu, a jest nią kara śmierci, od której Pan nasz Jezus odkupił wszystkich i zamierza uwolnić wszystkich, którzy będą Jemu posłuszni. Z tego punktu zapatrywania owe poddanie onego sługi katom oznaczałoby poddanie go wtórej śmierci. Możemy też rozumieć, że ów dług w całości lub częściowo przedstawia zobowiązania osobistego przymierza jako Nowego Stworzenia. Karą za jego niewypełnienie w odniesieniu do Nowego Stworzenia w okresie próby będzie to, iż taki, o ile będzie chciał pozostać sługą Pańskim, będzie musiał rozliczyć się ze wszystkich szczegółów swego ślubu w czasie wielkiego ucisku. Tam nauczy się lekcji miłości i sympatii, nauczy się również oceniać łaskę Bożą w Jego przebaczeniu grzechów, której przedtem nie doceniał. Jednak skłaniamy się myśleć o tej sprawie z tego pierwszego punktu widzenia, to jest, że oddanie niemilosiernego sługi katom przedstawiałoby stan beznadziejny dla takiego, który doznałszy łaski Bożej w przebaczeniu własnych grzechów, nie nauczyłby się stosować miłosierdzia i przebaczenia wobec swych braci, że taki poniósłby wtórą śmierć.

Poświęceni Pańscy na ogół znajdują się w znacznym zamieszaniu pod względem sprawiedliwości. Wszyscy uznajemy sprawiedliwość, jako podstawę wszelkiego porządku i prawidłowości. Gdy więc czujemy, że sprawiedliwość jest po naszej stronie, to tym trudniej jest nam przebaczyć osobie, która naszym zdaniem popełniła lub popełnia niesprawiedliwość. Ogólną skłonnością jest wymagać od drugich, aby dochodzili do naszej miary sprawiedliwości przez pewną pokutę, zanim się im przebaczy. Taki duch jest przeciwny temu, co nasz Pan nauczał, a szczególnie przeciwny temu, co uczy owa przypowieść. Należy nam pamiętać, że Bóg będzie wymagał od nas, abyśmy dochodzili do takiej miary, jaką wystawiamy dla drugich. Jeżeli naszą miarą w obchodzeniu się z drugimi jest domaganie się ścisłej sprawiedliwości, to nie możemy spodziewać się Boskiego miłosierdzia dla siebie (zob. Jak. 2:13). Co by to znaczyło względem naszych grzechów, które poszły w zapomnienie przez cierpliwość Bożą, a również zobowiązań, z których w doskonałej mierze uiszczyć się nie możemy? Ponieważ tedy sami nie możemy przystępować do Boga według wymagań sprawiedliwości, to i z drugimi nie możemy obchodzić się według tej zasady. Ponieważ Boga prosić musimy o miłosierdzie, o łaskę i o przebaczenie, więc i drugich musimy być gotowymi darzyć miłosierdziem, łaską i przebaczeniem, gdy przeciwko nam zawinili, mamy to uczynić chętnie, szybko i z serca, tak jak chcemy, aby Bóg czynił wobec nas.

Bóg nie wystawił tej reguły w sposób arbitralny, jakoby tylko mówił: „Jeżeli wy nie odpuscicie drugim, to i ja nie odpuszczę wam”. Jest w tym głębszy powód. On chce rozwinąć w nas swego własnego ducha, swój charakter, podobieństwo, które było pokazane w osobie i życiu Jego miłego Syna, a naszego Pana Jezusa Chrystusa. Koniecznym więc jest, abyśmy wyrobili w sobie ten pożądany charakter, bo inaczej nigdy nie osiągniemy współdziedzictwa w Królestwie, do którego upodobało się Jemu nas zaprosić. Mamy więc rozumieć, że to wymaganie, abyśmy przebaczaali, jest w tym celu, abyśmy się stali obrazem Jego Syna miłego, aby w słusznym czasie On mógł obdarować nas wszelkimi bogactwami swej łaski, według nader wielkich i kosztownych obietnic Jego Słowa. □

Warch Tower R – 2665 –.1900
„STRAŻ”, lipiec 1943

Psalm 119

■ ALEKSANDER ZAJDA

„WZNOŚĘ RĘCE DO PRZYKAZAŃ TWOICH...”

Psalm 119 - wielostronna pieśń naszej duchowej tęsknoty i uwielbienia Pana i Jego słowa

Anonimowy Psalm 119 to najdłuższy psalm w Księdze Psalmów i jednocześnie najdłuższy rozdział Biblii, liczy aż 176 wersetów; jego przeciwieństwem w tym względzie jest bliski w sąsiedztwie Psalm 117, najkrótszy, bo liczy zaledwie 2 wersety. Znamy na pamięć wiele niedługich psalmów, ale do rzadkich wyjątków należą ci (a są tacy wśród Braterstwa), którzy w ten sposób opowiedzieli cały Psalm 119. Niektórzy zaś codziennie modlili się i modlą jego słowami (np. franc. uczonec Blaise Pascal, żyjący w XVII w.). Reformator Jan Kalwin w 1549 r. poświęcił Psalmowi 119 aż 22 kazania. Ze względu na swoją treść - tęskniący człowiek i Wszechmogący, słuchający Bóg - dla wielu wyznawców Słowa Bożego Psalm 119 jest najbardziej umiłowanym tekstem Księgi Psalmów.

Mimo braku nazwiska autora w nagłówku psalmu nietrudno sobie go wyobrazić, gdyż mówi o tym niejeden werset - był nim człowiek, jeden z wielu, który poznał światłość Słowa Bożego, rozmyślał w nim i uczucia swojej tęsknoty do Pana wyraził w obszernym tekście, którego słowa czytamy i uznajemy za swoje: „*Obrałem drogę prawdy, Prawa Twoje stawiam przed sobą*” (w. 30); „*Niech wesprze mnie ręka Twoja, Gdyż wybrałem przykazania twoje!*” (w. 173).

Głównym przesłaniem Psalmu 119 jest życie według przykazań Pana.

Słowa wersetu 9 świadczą o tym, że autor był człowiekiem młodym: „*Jak zachowa młodzieniec w czystości życie swoje? Gdy przestrzegać będzie słów Twoich*”. Iluż młodych ludzi podejmuje taką właśnie decyzję!

Nic więc dziwnego, że autor Psalmu 119 nie opowiadał jeszcze od razu wszystkich tajemnic Słowa Bożego, dlatego tak często prosi Pana o pomoc w ich poznaniu i opowiedzeniu:

„*Dziękować Ci będę szczerym sercem, Gdy się nauczę sprawiedliwych praw twoich* (w. 7); *Błogosławiony Tyś, Panie, Naucz mię ustaw twoich!*” (w. 12); „*Jestem sługą twoim, daj mi rozum, abym poznał świadectwa twoje!*” (w. 125); „*Niechaj popłynie chwała z warg moich, Gdy mię nauczysz ustaw swoich*” (w. 171); także w. 135. „*Siedem razy dziennie wystawiam Cię Za sprawiedliwe sądy*

Twoje” (w. 164). Liczba 7 wymieniona tutaj użyta została niewątpliwie symbolicznie, jak w innych wypadkach, np. Ew. Mat 18:21-22; Ew. Łuk 17:4. Podobnie w Ps. 25:4 czytamy „*Panie! daj mi poznać drogi twe, ścieżek Twoich naucz mię*”.

„*Wznoszę ręce do przykazań Twoich, które kocham, I rozmyślam o ustawach Twoich*” (w. 48); Wzniesione ręce to gest modlitwy, por. Ps. 63:6; 141:2; niekiedy skierowane są w stronę świątyni Syonu, gdzie Bóg przebywa, por. Ps. 9:12; 74:2; 28:2; 134:2. Psalmista rozmyśla o sprawach Pańskich i wzywa Pana przez cały dzień - także w nocy, por. w. 55, 147, 148; podobnie w Ps. 92:3; 134:1.

Wyznając Słowo Pana, Psalmista doznaje prześladowań ze strony niegodziwców, „*którzy Cię przed oczyma nie mają*”, daje temu wyraz, gdy pisze: „*Zuchwali szydzą ze mnie bardzo*” (w. 51); „*Niech się zastydzą zuchwali, gdy gnębią mnie niesłusznie*” (w. 78); „*Zuchwali wykopali pode mną doły...*” (w. 85); „*Liczni są prześladowcy i nieprzyjaciele moi*” (w. 157). Oprócz zatem autoanalizy, pragnień i tęsknoty do słów Pana, społeczności z wiernymi Psalmista daje obraz świata zewnętrznego, który również jego dotyka. Psalm ten powstał więc w sytuacji, kiedy Psalmista znajdował się w trudnym położeniu. Wyrazem desperacji Psalmisty jest w. 84: „*Ile dni zostaje słudze twemu? Kiedy wydasz wyrok na tych, którzy mnie prześladowają?*”. Podobnie wyznaje Psalmista w Ps. 3:1 n.: „*Panie, jak liczni są wrogowie moi, Jak wielu powstaje przeciwko mnie!*”

Stąd wypływa jego modlitwa w strofie 19:

„*145. Wołam z całego serca: Wysłuchaj mnie, Panie! Chcę pełnić ustawy Twoje. 146. Wołam do Ciebie, wybaw mnie, A będę strzegł ustaw Twoich! 147. Wstaję przed świtem i wołam o pomoc: Oczekuję na słowo Twoje. 148. Budzę się, zanim zaświta, Aby rozmyślać nad słowem Twoim. 149. Wysłuchaj głosu mego według łaski swej, Panie, według wyroku swego zachowaj mnie przy życiu!*”

Stąd tyle razy powtarzana jego prośba: „*Wyczekuję zbawienia twego, Panie*” (w. 166). Gorąca modlitwa Psalmisty przypomina takąż z Ps. 39:13: „*Wysłuchaj, Panie, modlitwy mojej, I nastaw uszu na wołanie moje! Nie milcz na łzy moje!*” Podobne prośby zawiera Ps. 130.

Początkowe wersety strofy 1. są jak gdyby streszczeniem całości i przypominają Psalm 1 i Psalm

19 od w. 8: „1. Błogosławieni ci, którzy żyją nienagannie, Którzy postępują według zakonu Pana! 2. Błogosławieni ci, którzy stosują się do napomnień Jego, Szukają Go z całego serca, 3. Którzy nie czynią krzywdy, ale chodzą drogami Jego. 4. Tyś wydał rozkazy Twoje, Aby ich pilnie strzeżono”.

Po tych słowach na temat błogosławionych, wyznających zakon Pana, Psalmista przechodzi do siebie; najistotniejsze swoje wnętrza wyraża w słowach: „Będę przestrzegał ustaw twoich, Nie opuszczaj mnie nigdy” (w. 8).

Już w 1. wersecie Psalmista wymienia zakon - zbiór praw i przykazań: „Błogosławieni ci, którzy żyją nienagannie, Którzy postępują według zakonu Pana!” Starożytny wyraz zakon i młodszy prawo to ściśle synonimy; w niektórych językach słowiańskich zakon to wciąż prawo. Postępować to znaczy poruszać się po drodze, a więc już tutaj znajdujemy symbolikę drogi (por. w. 105). Werset 1. to wstęp do całości psalmu. Następne wersety - 2-4. stanowią jakby rozwinięcie stwierdzenia, wymienionego w w. 1. Bo postępować według Zakonu Pana to stosować się do Jego napomnień w codziennym życiu i poszukiwać Go, badając Jego słowo i stosując jego zalecenia w życiu. Wszystkie te prawa, przykazania i zalecenia dane są ludziom w sytuacji, w jakiej się znaleźli, kiedy w ogrodzie Eden przestąpili słowa Boga i znaleźli się na drodze grzechu. W tym świecie przyszło żyć Psalmiście, w tym świecie przychodzi żyć także nam, dlatego tak bliskie są nam słowa Ps. 119.

Dominującym uczuciem, jakie wypełnia serce Psalmisty i przenika cały Psalm 119, wszystkie niemal jego wersety, jest tęsknota do Pana, Jego prawa i jednocześnie bezgraniczne zawierzenie Bogu: „Oto tęsknię do przykazań twoich, Przez sprawiedliwość swoją ożyw mnie!” (w. 40). Dzięki temu Ps. 119 można czytać nie tylko - jak zwykle - od początku do końca, ale niemal też odwrotnie - od końca do początku. Wymienione uczucie, przenikające cały Ps. 119, jest wynikiem rozmyślań, stałych codziennych medytacji

W doświadczeniach życia, które przychodzą na Psalmistę, jak i na każdego z nas, tym większa jest jego tęsknota do Pana, którą Psalmista wyraża słowami: 81. „Dusza moja tęskni do zbawienia twojego, Oczekuję słowa Twojego. 82. Oczy moje tęsknią do obietnicy Twojej, Mówiąc: Kiedy mnie pocieszysz? Podobnie w Ps. 42: Boże mój! Dusza moja tęskni sobie we mnie, przeto na Cię wspominam w ziemi Jordańskiej i Hermońskiej, na górze Mizar” (w. 7). Czy słowa te nie są także naszymi słowami?

Najbardziej znanym werselem omawianego psalmu jest chyba w. 105, który zawsze mamy w pamięci: „Słowo Twoje jest pochodnią nogom moim i światłością ścieżkom moim”. Słowa te są jakby

streszczeniem całego psalmu i wyznaniem Psalmisty; słowa Pańskie rozświetlają mroki naszego życia i pozwalają iść po drodze do Pana. Psalmista pisze: „Zastanawiam się nad drogami moimi I zwracam kroki moje ku świadectwom Twoim“ (w. 59). Pewna poetka pisze: *Panie, Tyś moją światłością, gdy szukam drogi* (M. Urszula Ledóchowska). Dwie drogi - drogę sprawiedliwych i drogę występnych wymienia Psalmista już w Ps. 1, 6. Na końcu drogi sprawiedliwości osiągamy jedność z Bogiem; stwierdza to Psalmista w słowach: *Bliski jesteś, Panie* (w. 151). Jezus Chrystus powiedział o sobie: „Ja jestem światłością świata; kto idzie za mną, nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość żywota” (Ew. Jana 8, 12). Wymieniony werset 105 zawiera w orzeczniku paralelizm składniowy; paralelizm, równoległość to cecha całego psalmu; powtarzanie pozwala bowiem lepiej zapamiętać treść wykładu. Werset 105 był bardzo popularny - wyszywano go na zasłonach, zakrywających arkę Tory w synagogach, umieszczano na lampach. W tytule nazwaliśmy Ps. 119 wielostrunną pieśnią naszego uwielbienia i tęsknoty do Pana; i tak jest w istocie, bo we wszystkich wersetach jest mowa właśnie o tym uczuciu, chociaż różnie nazwanym. Harfa, instrument muzyczny ma 40 kilka strun, a wszystkie wydają dźwięki, przemawiające do słuchacza swoim wdziękiem.

Cały psalm 119 odznacza się misterną kompozycją. Formalnie dzieli się na 22 strofy - tyle liter zawiera alfabet hebrajski; każda strofa zaś obejmuje 8 wersetów i zaczyna się od kolejnej litery alfabetu hebrajskiego. Niektóre wydania wymieniają ich nazwy na początku każdej strofy, tak że można je dzięki temu poznać. Ps. 119 jest więc akrostychem - „każdy wers danej strofy zaczyna się od następnej litery alfabetu hebrajskiego” (W. Borowski, s. 387). Wspomnianą już charakterystyczną cechą psalmu, wyróżniającą go spośród innych, jest to, że w każdym niemal wersecie jest mowa o tym samym - Psalmista tęskni do prawa, słowa i nauki Boga, nazwanych różnie, zawsze jednak synonimicznie, bliskoznacznie - jako *imię twoje, obietnica twoja, prawa twoje, prawda twoja, przykazanie twoje, rozkazy twoje, sądy twoje, słowo twoje, świadectwo twoje, ustawa twoja, wskazanie twoje, zakon twój* (w przekładzie Bryt. i Zagr. T-wa Biblijnego 1978). Mimo synonimiczności każde z tych wyrażen ma oczywiście swój odcień znaczeniowy. Najczęściej Psalmista wymienia *ustawy twoje* - 33 r., następnie *słowo twoje* - 29 r., *zakon twój* - 27 r., *przykazania twoje* - 25 r., *świadectwa twoje* - 16 r. Zauważmy, że Psalmista nie wymienia jakichś konkretnych ustaw, przykazań, rozkazów, o które prosi, wyraża je tylko ogólnie w bliskoznacznych określeniach. Ps. 119 jest więc prawdziwie wielostrunną pieśnią

na chwałę Pana, Jego słowa i prawa. Psalmista wielokrotnie prosi Boga, aby go nauczył „ustaw” swoich. Daje temu wyraz w 10 wersetach - w 26, 29, 33, 64, 66, 68, 108, 124, 135, 171. W w. 14 daje wyraz swojemu szczęściu, gdy pisze: „*Raduję się z drogi, którą wskazują mi ustawy Twoje, Jak z wielkiego bogactwa*”. Jak piękne są słowa w. 54: „*Ustawy Twoje są mi pieśniami W domu pielgrzymki mojej*”. W ogólności możemy zauważyć, że czasowniki w formie trybu życzącego (optatiwu, np. *naucz mię, ożyw mię, wybaw mię*) występują w Ps. 119 aż 71 r. - tak gorące są prośby i pragnienia Psalmisty.

Cecha paralelizmów składniowych sprawia, że wielki angielski kaznodzieja baptystów Charles Spurgeon (1834-1892), zwany księciem kaznodziejów uważał, że wersety Ps. 119 są jak gdyby falami, które jedna za drugą napływają z oddali i uderzają w niego, stojącego na brzegu oceanu. Inny znowu badacz psalmów widziałby w Ps. 119 spiralną mozaikę sentencji - zdań niezależnych od siebie o treści już jednak wyłożonej i znowu powracającej w nowym ujęciu.

„*Bliski jesteś, Panie, A wszystkie twe przykazania są prawdą*” (w. 151). Ps. 19, 8-9: 8. „*Zakon Pana jest doskonały, pokrzepia duszę, Świadectwo Pana jest wierne, Uczy prostaczka mądrości* 9. *Rozkazy Pana są słuszne, rozweselają serce, Przykazanie Pana jest jasne, oświeca oczy*”.

Jak wiadomo, pierwszą ustawą, jaką Bóg nadał Izraelowi, było rozporządzenie dotyczące Paschy - znajdujemy je w 12. R. 2 Mojż; zaś w 20 R. tej księgi znajduje się Dekalog - podstawa wszelkich prawodawstw. Od tej pory przepisy, ustawy, nadawane przez Boga Izraelowi zaczynają się mnożyć i wypełniają pozostałe księgi Mojżeszowe, a 5. księga w przekładzie Biblii Tysiąclecia nosi nawet nazwę *Księgi powtórzonego prawa*.

W modlitewnym zasadniczo tekście Ps. 119 pojawiają się elementy hymniczne - w strofie 12. znajdujemy słowa hymnu: „89. *Panie, słowo Twoje trwa na wieki, Niewzruszone jak niebios. 90. Prawda twoja trwa z pokolenia w pokolenie, Ugruntowałaś ziemię i stoi. 91. Według praw Twoich istnieje dotąd, Bo wszystko służy Tobie*”. Ten element hymnu mieści się właściwie w całej treści Ps. 119 - Słowo Pańskie, które wyznaje Psalmista, jest niewzruszone i wieczne jak niebios a ziemia, dlatego Psalmista tak gorąco go pragnie. Charakter modlitewno-hymniczny ma także ostatnia, 22 strofa psalmu 119 (w. 169-176): „*Niechaj popłynie chwała z warg moich, gdy mnie nauczysz ustaw swoich*” (w. 171), „*Niech żyje dusza moja, aby Cię chwalić, A niech wspomagają mnie wyroki Twoje!*” (w. 175).

Jak bliskie są nam słowa Psalmisty; jak wdzięczni jesteśmy Bogu za światło prawdy, którym nas

oświecił i w której pozwala nam chodzić i radować się widokami zbliżającego się Jego Królestwa. Świadomość tego jest udziałem naszych dni, gdy niemal codziennie słyszymy o bezbożności, o przestępowaniu Słów Pańskich. „*Raduję się z drogi, którą wskazują mi ustawy Twoje, jak z wielkiego bogactwa*” (w. 14). Radością tą Psalmista dzieli się z innymi, gdy pisze: „*Wargami swymi opowiadam Wszystkie wskazania ust Twoich*” (w. 13) i pragnie o tym mówić nawet królom: „*Przed królami mówić będę o świadectwach twoich I nie będę się wstydził.*” (w. 46). Ze słów tych wynika zadanie dla każdego wierzącego - opowiadać wszystkim o wielkości Słowa Pańskiego. Cytowane słowa w. 46 wypowiedział reformacyjny teolog Filip Melancton, współpracownik Marcina Lutera wobec cesarza Karola V na sejmie w Augsburgu w 1530 r.

Na zakończenie przypomnijmy wspomniany już Ps. 117: „1. *Chwalcie Pana wszystkie narody, Wysławiajcie Go wszystkie ludy, 2. Albowiem łaska Jego jest można nad nami, A wierność Jego trwa na wieki! Alleluja.*”

Jakby ciąg dalszy i komentarz do słów Ps. 119. możemy widzieć w psalmach ufności, np. w Ps. 23 - *Pan jest pasterzem moim*. Autor Ps. 119 tylekroć wyraża swoje pragnienie opieki Bożej, kierownictwa Boga w swoim życiu, poznania prawdy Jego słów; gdy je osiągnie, świadomość tego stanu napełni go spokojem, bo „*Pan jest pasterzem moim*”. O podobnym uczuciu pisze też Psalmista w Ps. 4, 9: „*Spokojnie się położę i zasnę, bo Ty sam, Panie, sprawiasz, że bezpiecznie mieszkam*”; „*Raduję się z drogi, którą wskazują mi ustawy Twoje Jak z wielkiego bogactwa*” - powtórzmy tu raz jeszcze słowa w. 14, słowa człowieka, który rozmiłował się w słowie Pańskim i znalazł w nim radość życia. □

Aleksander Zajda

Bibliografia. Na temat Ps. 119 powstała przebogata literatura, tutaj wymienimy chronologicznie tylko niektóre pozycje: H. Gunkel, *Die Psalmen*, Göttingen 1926; A. Deissler, *Psalm 119 (118) und seine Theologie. Ein Beitrag zur Erforschung der anthologischen Stillgattung in AT*, München 1955; H. Brandenburg, *Die Psalmen*, Bd. II, Giessen-Basel 1982; W. Borowski, *Psalmy. Komentarz biblijno-ascetyczny*, Kraków 1983; S. Łach, *Księga psalmów. Wstęp, przekład z oryginału, komentarz, ekskursy*, Poznań 1990; K. Seybold, *Die Psalmen*, Tübingen 1996; G. Ravasi, *Psalmy*, Cz. 4, Kraków 2008.

Przypowieść o siewcy

■ W CZORAJ DZIŚ I NA WIEKI

„WAM DANE JEST ZNAĆ TAJEMNICE...”

Tematem dzisiejszych rozważań jest Przypowieść o siewcy, która jest zapisana w Ew. Mateusza 13:1-9. Nasz Pan będąc na ziemi mówił często do słuchaczy w „podobieństwach”, czyli w przypowieściach. Przypowieść, jest to takie przedstawienie rzeczywistości lub przedmiotu, albo osoby, czy też jakiegoś wydarzenia, za którym kryje się pożyteczna nauka. Należałoby również przypomnieć sobie, dlaczego Pan Jezus mówił do ludzi właśnie w przypowieściach? – Sami uczniowie, przystąpiwszy do swojego Mistrza zadali Mu to pytanie: *„I przystąpiwszy uczniowie, rzekli mu: Dlaczego mówisz do nich w podobieństwach? A On, odpowiadając, rzekł: Wam dane jest znać tajemnice Królestwa Niebios, ale tamtych nie jest dane. Albowiem temu, kto ma, będzie dane i obfitować będzie; a temu kto nie ma, i to, co ma, będzie odjęte. Dlatego w podobieństwach do nich mówię, bo, patrząc, nie widzą, i słuchając, nie słyszą ani nie rozumieją. I spełnia się na nich proroctwo Izajasza, które powiada: Będziecie stale słuchać, a nie będziecie rozumieli; będziecie ustawicznie patrzeć, a nie ujrzą. Albowiem otepiało serce tego ludu, uszy ich dotknęła głuchota, oczy swe przymrużyli, żeby oczami nie widzieli ani uszami nie słyszeli, i sercem nie rozumieli, i nie nawrócili się, a Ja żebym ich nie uleczył. Ale błogosławione oczy wasze, że widzą, i uszy wasze, że słyszą, bo zaprawdę powiadam wam: Wielu proroków i sprawiedliwych pragnęło ujrzeć to, co wy widzicie, a nie ujrzeli, i usłyszeć to, co wy słyszycie, a nie usłyszeli.”* – Mat. 13:10-17(NP).

Przypowieść, o której będziemy mówili, jak również i wszystkie inne przypowieści naszego Pana, obrazuje pewne prawdy, a jej celem było ukazanie procesu rozwoju i wyboru specjalnej klasy królestwa. W omawianym podobieństwie, ziarno przedstawia słowo, a ziemia reprezentuje serce, do którego to słowo może być zasiane. Jeżeli ziarno jest dobre, to wszystko zależeć będzie tylko od ziemi, czyli od warunków, jakie serce przygotowuje dla tego dobrego słowa. – Dobra wiadomość Ewangelii rozprzestrzenia się po całym świecie i już dotarła do najdalszych zakątków naszej planety. Biblia została przetłumaczona na prawie wszystkie języki świata. W wielu

denominacjach religijnych, nauczyciele i misjonarze ciągle z dużym poświęceniem wykonują wielce szlachetną pracę ewangelizacyjną, lecz jej rezultaty z wielu względów nie przynoszą oczekiwanych wyników. Wiek Ewangelii, który rozpoczął się od misji Pana Jezusa, dobiega już końca. Ostatni członkowie wybierającej się klasy Kościoła z tych, którzy mają uszy do słuchania, przechodzą poza wtórą zasłonę. Oni dołączają do tych, którzy od początku chrześcijaństwa tworzyli grupę „Klasy Kościoła”, który buduje się z żywych kamieni przez cały okres Wieku Ewangelii na fundamencie nauk naszego Pana Jezusa Chrystusa i Jego apostołów. Czytamy: *„Albowiem fundamentu innego nikt nie może założyć oprócz tego, który jest założony, a którym jest Jezus Chrystus”* – 1 Kor. 3:11(NP). Apostoł Paweł podaje podobną myśl: *„Zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, którego kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus”* – Efezj. 2:20 (NP). (Zob. Łuk.6:48).

Ewangelista Mateusz opisuje w kilku krótkich zdaniach to podobieństwo. – Na swoją rolę wyszedł siewca, a gdy on siał, padły niektóre ziarna na twardą drogę, a ponieważ ziarno nie miało siły wejść w ziemię, więc ptactwo, którego w tych okolicach jest mnóstwo, przyleciało, wydziobało je i zjadło. W tym wypadku, ptaki przedstawiają szatana i jego sługi, a grunt twardy, nieprzygotowany do zasiewu reprezentuje ludzi, których serca i umysły wyraźnie są zajęte rzeczami doczesnych wartości; dlatego ci ludzie nie mogą wydać dobrych owoców w życiu duchowym. Nie znaczy to, że te osoby na zawsze będą zgubione, ale niewątpliwie miną się one z wysokim niebiańskim powołaniem do klasy duchowej, które otwarte jest dla wszystkich chętnych wiedzy o Bogu i Jego wspaniałym Planie zbawienia wszystkich ludzi, właśnie w okresie, w którym my obecnie żyjemy.

Niektóre też ziarna padły na grunt skalisty, gdzie nie było dogodnych warunków, a ziemi było mało, więc szybko zakiełkowały, a kiedy przygrzało słońce, to ziarna te poumierały. Ziemia izraelska obfituje w kamienie wapienne, które czynią glebę bardziej żyzną, jednakże, kiedy jest ona bardzo płytka, kamienie te szybko się nagrzewają i wysuszają

glebę. Grunt skalisty, przedstawia słuchaczy, którym brakuje mocnego charakteru, zakwitają na chwilę, ale kiedy przychodzą próby i doświadczenia, to wówczas szybko rezygnują, gorszą się i odchodzą.

Jeszcze inne ziarna padły między ciernie, które szybko wyrosły i zadusiły je. Ziarna te przedstawiające dobre słowo Ewangelii; i chociaż były dobre, to jednak nie miały szansy wyrosnąć, zakwitnąć i wydać dobrego owocu, bo grunt nie był oczyszczony i przygotowany odpowiednio, a okoliczności nie sprzyjały do normalnego wzrostu. Ciernie przedstawiają zwodniczość bogactwa i dobrobytu, światową ambicję oraz żądzę sławy, czyli ducha światowości.

Były i takie ziarna, które padły na dobrą ziemię, i one wydały owoc; jedne stokrotny, drugie sześćdziesięciokrotny a trzecie trzydziestokrotny. Pokazane są tutaj różne grupy słuchaczy. Wydanie owoców, to obfitość serca – życie oraz charakter, są sprawą indywidualną i uzależnioną od sposobu, w jaki każdy odbiera reguły i zalecenia Słowa Bożego. Ta część przypowieści dotyczy wszystkich tych, których serca napełnione są gorliwością do spraw duchowych, a oni sami poświęcili swoje życie wyłącznie dla Boga, Chrystusa i dobrych uczynków.

Wydający stokrotny owoc, przedstawiają prawdziwych naśladowców naszego Zbawiciela, którzy krocząc Jego drogą dochodzą do bardzo wysokiego poziomu rozwoju owoców ducha, o których mówi Ap. Św. Paweł w liście do Gal.5:22 „Owoce zaś Ducha są: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność” (NP). Im większy wysiłek wkładamy do podniesienia się z grzechu, tym większe zadowolenie Boga i Chrystusa. Nagrody w Królestwie Niebieskim, będą również oparte na zasadzie gorliwości w wykonywanej pracy powierzonej tym, którzy wiernie pragną służyć Bogu.

W drugich ziarnach wydających sześćdziesięciokrotny owoc; przedstawione są osoby, które również idą drogą za Jezusem, ale ze znacznie słabszą gorliwością i zapałem, ponieważ ta sama łaska nie działa na każdego w ten sam sposób. Niektórzy już z natury są bardziej pilni, rozważni, hojni, czy wdzięczni. Pan Bóg w związku z tym nie wszystkich obdaruje jednakowo, ponieważ Jego rządy oparte są na sprawiedliwości, mądrości, mocy i miłości. Czytamy; „*I są ciała niebieskie i ciała ziemskie, lecz inny jest blask niebieskich a inny ziemskich. Inny blask słońca, a inny blask*

księżycy, i inny blask gwiazd; bo gwiazda od gwiazdy różni się jasnością” – 1 Kor. 15:40-41 (NP). Tak też przy wzbudzeniu, wszyscy ludzie będą sprawiedliwie sądzeni. Ktokolwiek włożył swój własny wysiłek i wytrwale pracował w naprawie swojego charakteru, ten łatwiej i szybciej podniesie się ze swojej niedoskonałości i otrzyma od Boga żywot wieczny. Do klasy duchowej, Niebiańskiej, apostoł Paweł w 1 Kor. 2:9 mówi: „*Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało, i co do serca ludzkiego nie wstąpiło, to przygotował Bóg tym, którzy go miłują*” (NP.) – to jest tym, którzy Jego przykazania zachowują.

Następne ziarna wydały owoc trzydziestokrotny; domyślamy się, że to są również jednostki z poświęconego ludu Bożego, ale ich gorliwość jest o wiele słabsza od poprzednich grup, chociaż ostatecznie i oni okażą się godni otrzymania Bożej nagrody. Następnie Pan Jezus wypowiedział do wszystkich tam obecnych takie dziwne słowa: „*Kto ma uszy niechaj słucha*”. Czyżby między słuchającymi znajdowali się ludzie nieposiadający uszu, względnie głusi? Żyjąc obecnie w cywilizowanym świecie, dobrze wiemy co Pan Jezus miał na uwadze. Podobną myśl spotykamy w Obj. Św. Jana 2:7 „*Kto ma uszy, niechaj słucha, co Duch mówi do zborów. Zwycięzcy dam spożywać z drzewa żywota, które jest w raju Bożym*” (NP). Obydwie te myśli wskazują drogę do zwycięstwa, które może być osiągnięte tylko dzięki posłuszeństwu Słowu Bożemu. Jak za czasów naszego Zbawiciela, tak również przez całe ostatnie dwa tysiące lat, niewielu ludzi dało posłuch na słowa Ewangelii, co właśnie w podobieństwie do ziarna rozsiewanego przez siewcę przekazywał Pan Jezus słuchającym Jego kazań. Słowo Boże jest ciągle żywe i będzie trwało na wieki, a ci, którzy go słuchają i jego zasady wprowadzają w życie, ostatecznie okażą się zwycięzcami, o czym mówi Pan Jezus: „*Zwycięzcy pozwolę zasiąść ze mną na moim tronie, jak i Ja zwyciężyłem i zasiadłem wraz z Ojcem moim na Jego tronie*”. Obj. 3:21. □

Opracowano na podstawie audycji „Wczoraj, dziś i na wieki” przygotowanej przez braci ze Zboru w Melbourne.

Deszcze błogosławieństwa będą

■ WATCH TOWER

„I ZATRĄBIŁ ANIOŁ SIÓDMY...”

„Nie będą szkodzić ani zabijać na wszystkiej górze [królestwie] Mojej świętej”

Izaj. 11:9.

Ponieważ Izraelici, podobnie jak wszyscy inni, byli świadomi różnych nadużyć ziemskich rządów, przeto zachodziła potrzeba zapewnić ich, że królestwo Mesjaszowe, które Bóg w swoim czasie ustanowi na ziemi, będzie miało nie tylko dobre pobudki i intencje, ale ponadto mieć będzie wyższą władzę znajomości i sądu. Prorok Izajasz starał się to właśnie wykazać. Nowy Król nie będzie potrzebował polegać na zwykłych sposobach informacji przy rozdzielaniu swych błogosławieństw lub przy wymierzaniu chłosty i napomnień, lecz będzie posiadał nadludzką moc i wiedzę, przez które pozna nawet najskrytsze myśli i zamiary serca. On nie będzie potrzebował sądzić według słyszenia uszu, ani według widzenia oczu, jak muszą to czynić ziemscy władcy, bez względu jak dobre są ich zamiary (Izaj. 11:3-4).

Było także właściwą rzeczą i to, aby Izrael i inne narody wiedziały, że Królestwo Boże, jakie ma być ustanowione, będzie w zupełności sprawiedliwe i bezstronne: albowiem z doświadczenia wszyscy wiedzieli, że nawet najmądrzejsi i najlepsi z ich władców, prawodawców, sędziów itp., byli powodowani, w znacznej mierze samolubstwem. Wielcy tego świata zdobywali bogactwa kosztem swych poddanych i darzyli swych przyjaciół majątkiem i większymi przywilejami, bardzo często kosztem biednych, słabych i pokrzywdzonych. Wobec tego Bóg przez proroka zapewnia, że ten nowy Król ziemi wymierzy sprawiedliwość wszystkim; że cisi, pominięci, skromni i nie narzucający się, ci, co z natury nie forsują swych myśli i nie walczą o swe prawa, otrzymają szczególną pomoc od tego Króla. Ubodzy zaś, ci co mało mają takich, którzy by im współczuli lub wspierali ich i zachęcali, znajdą w Nim serdecznego Przyjaciela.

Tysiąclecie nie przez ewolucję

Ci, co spodziewają się, że Tysiąclecie przyjdzie jako rezultat obecnych wysiłków, według teraźniejszego porządku społecznego i którzy wierzą, że świat stopniowo zbliża się do Tysiąclecia w procesie ewolucji, powinni z uwagą zastanowić się nad Słowem Pańskim wypowiedzianym przez proroka, które mieści się w naszym tekście i kontekście. Prorok oświadcza, że gdy Chrystus ujmie

ster rządu, to pierwszą Jego czynnością będzie sędzić ubogich i ćwiczyć bogatych w sprawiedliwości, dla dobra cichych na ziemi. Jakże mogłoby się to stać, gdyby równość została już przed tym zaprowadzona, procesem stopniowym tak, że nie byłoby już biednych ani bogatych i gdyby już wszyscy byli cisi?

Zgodnie z tym świadectwem proroka Izajasza, inne Pisma wykazują, że dziełem, jakie nasz Pan będzie wykonywał na początku swego panowania, będzie naprawienie złych rzeczy wówczas panujących. Pan Jezus sam dał do zrozumienia, że przy Jego wtórym przyjsciu warunki na ziemi nie będą wcale przyjazne, kiedy zapytał: „Ale gdy przyjdzie Syn człowieczy, izali znajdzie wiarę na ziemi?” (Łuk. 18:8). W księdze Objawienia też mamy wyraźne świadectwo na ten temat i czytamy: „I zatrąbił Anioł siódmy, i stały się głosy wielkie na niebie mówiące: Królestwa świata stały się królestwami Pana naszego i Chrystusa jego, i królować będzie na wieki wieków. (...) I rozgniewały się narody, i przyszedł gniew twój i czas umarłych, aby byli sądzeni, i abyś oddał zapłatę sługom twoim, prorokom i świętym, i bojącym się imienia twego, małym i wielkim, i abyś wytracił tych, co psują ziemię” (Obj. 11:15-18).

Zgodność Pisma Świętego

Wiele Pism uczy w taki sam sposób. Stanowisko Biblii jest na wskroś harmonijne i zgodne z sobą. Biblia określa obecne czasy, w których panuje grzech, jako „obecny świat zły”, nad którym ma władzę „książę tego świata” i w którym prawdziwy lud Boży, Ciało Chrystusowe, dziedzice królestwa, „gwałt cierpią”. Mówi także, iż gwałt ten wyrabia charakter w tych, co przez to są ćwiczeni, charakter, który otrzyma uznanie od Boga. Pismo Święte wykazuje, że wierni święci Boży, którzy teraz cierpią, odziedziczą to chwalebne nowe Królestwo, jako współdziedzice z Chrystusem. Prorok Daniel powiedział: „A królestwo i władza, i dostojeństwo królewskie pod wszystkim niebem dane będzie ludowi świętym” (Dan. 7:27). Królestwo to, Bóg Jehowa odbierze siłą od „księcia tego świata”, szatana, i da je swemu Synowi, którego Oblubienica będzie uczestniczką tego Królestwa. Ta zmiana władzy będzie skuteczniejsza w czasie wielkiego ucisku, którym zakończy się obecny świat, czyli obecny porządek rzeczy.

W kontekście naszym prorok dalej mówi: „I uderzy ziemię różgą ust swoich, a duchem warg

swoich zabije niezbożnika.” Jest więc widocznym, że w czasie ustanowienia Królestwa Bożego, nie tylko będą ubodzy potrzebujący pomocy, ale będą także niepobożni. Różga warg Chrystusowych oznacza sąd, który On już wypowiedział, na który jednak chrześcijaństwo nie zwraca uwagi. Pamiętamy Jego oświadczenie: *„Kto mną gardzi, a nie przyjmuje słów moich, ma ktoby go sądził; słowa, którym ja mówił, one go osądzą w ostateczny dzień”* – Jan 12:48. W dzień sądu, który teraz odbywa się, mniej więcej od roku 1874 r. sprawiedliwość Słowa Bożego jest uznawana przez całe chrześcijaństwo, lecz tych, co starają się żyć według tego Słowa jest nadzwyczaj mało. Więc gdy nadejdzie czas, że będzie *„sąd według sznuru, a sprawiedliwość według wagi;”* (Izaj. 28:17) i gdy sąd ten rozpocznie się od nominalnego domu Bożego, nominalny system upadnie, potępiony przez Słowo Pańskie.

Tylko tych kilku wiernych, którzy są klejnotami Pana, będą uznani za „godnych ujść tego wszystkiego, co ma przyjść na świat”, gdy jak to powiedziane jest na innym miejscu, Bóg *„będzie mówił do nich w popędliwości swojej, a w gniewie swoim przestraszy ich”* (Psalm 2:5), gdy odda pomstę swoim nieprzyjaciołom i odpłatę tym, którzy znali wolę Pana, lecz nie czynili jej. *„Przełoż oczekiwajcie na mię, mówi Pan, do dnia, którego powstanę do łupu; bo sąd mój jest, abym zebrał narody, i zgromadził królestwa, abym na nie wylał rozgniewanie moje i wszystkę popędliwość gniewu mego; ogniem zaiste gorliwości mojej będzie pożarta ta wszystka ziemia. Bo na ten czas przywrócę narodom wargi czyste, którymiby wzywali wszyscy imienia Pańskiego, a służyli mu jednomyślnie”* – Sof. 3:8-9. *„Albowiem sprawiedliwość będzie pasem biodr jego, a prawda przepasaniem nerek jego”* – Izaj. 11:5. Pas oznacza gorliwość, służbę, więc znaczeniem tego proroctwa jest, że Chrystus będzie wiernym Sługą Bożym, który z gorliwością dokona powierzonego Mu dzieła.

Zmiana w świecie zwierzęcym

Wzmianka proroka Izajasza o zmianie usposobienia w królestwie zwierząt tak, że wilk z barankiem, lampart z kozłębem, a ciele z lwem mieszkać będą zgodnie, jest w zupełnej harmonii z ogólnym biblijnym opisem „czasów naprawienia wszystkich rzeczy”. Nie tylko ludzkość ma być podniesiona, przywrócona ponownie do pierwotnego stanu doskonałości i harmonii ze swym Stwórcą, lecz i niższe stworzenia będą mieć udział w tych błogosławieństwach i w powrocie do doskonałego porządku, które zostaną wprowadzone pod panowaniem Chrystusa, co wierzymy, jest już bardzo blisko.

W Księdze Rodzaju (1 Mojż.), nie znajdujemy żadnej wzmianki, że zwierzęta, nad którymi Adam miał władzę, były dzikie, drapieżne i nieprzyjaźnie ustosunkowane względem człowieka. Przeciwnie, myślą, której tam można dopatrzeć się jest, że były w zupełności poddane swemu doskonałemu panu. Możemy słusznie przypuszczać, że w miarę, jak ludzkość, pod niszczącym wpływem wyroku śmierci, zatracala coraz więcej wyobrażenie Boże, na które stworzony był pierwszy człowiek, w takim samym stopniu traciła moc panowania nad niższymi stworzeniami.

Ten rodzaj mocy posiadanej przez doskonałego człowieka Adama, można jeszcze dziś widzieć w pewnych nadzwyczajnych zdolnościach niektórych ludzi, tzw. pogromców dzikich zwierząt, którzy potrafią zdobyć kontrolę nad bestiami. Stąd widzimy, że niektórzy są w stanie ujarzmić nie tylko na pół dzikie konie, ale i najokrutniejsze bestie wielkich puszczy. Adam był przez Boga postanowiony królem ziemi i za takiego był uznany przez niższe stworzenia. Skoro człowiek stracił swoją umysłową kontrolę nad zwierzętami, te odmówiły mu posłuszeństwa i odtąd powstała walka pomiędzy tym byłym królem ziemi a jego poddanymi.

Tak, więc przywrócenie ludzkości do wyższego stanu, od którego człowiek odpadł przez grzech, obejmuje w sobie także przywrócenie dzikich zwierząt do pierwotnego stanu, do stanu opisanego przez proroka, w proroctwie, które rozważamy. Ta sama myśl wyrażona jest w orzeczeniu, że *„małe dziecię rządzić ich będzie”*, czyli będzie mieć kontrolę nad bestiami, gdy te doprowadzone będą do właściwego posłuszeństwa człowiekowi. W rozdziale 65:25 proroctwa Izajaszowego powiedziane mamy, że w Tysiącleciu *„wilk z barankiem paść się będą społem”*. Orzeczenie to można stosować do ludzi, którzy poprzednio mieli usposobienie, czyli charakter wilka lub baranka; można to też stosować do zwierząt, albo do jednych i drugich. W każdym wypadku wyrażenie to określa błogosławione panowanie harmonii i pokoju. Prorok dalej mówi: *„lew jako wół plewy jeść będzie, a wężowi proch będzie chlebem jego”*. Jeżeli to odnosi się do literalnych lwów, to znaczyłoby, że one stracą swe krwiożercze usposobienie i przejdą pewną przemianę, która uczyni ich roślinożercami, jakimi zwierzęta te były pierwotnie stworzone (1 Mojż. 1:30). Fakt ten zdaje się także wskazywać na to, że zwierzęta nie będą wtenczas napadać na siebie nawzajem.

Przedświt nadziei dla świata

Orzeczenie *„wężowi proch będzie chlebem jego”*, podobne jest do wyrażenia, jakie znajdujemy w Psalmie 72:9: *„nieprzyjaciele jego proch lizać*

będą”. Odnosi się to do panowania Chrystusowego i oznacza zniszczenie węża, a raczej onego wielkiego nieprzyjaciela Boga i ludzi, szatana, którego symbolem jest wąż. „*Nie będą szkodzić ani zabijać na wszystkiej górze (królestwie) mojej świętej*”.

Narodziny prawdziwego Syonu, czyli Kościoła Chrystusowego, będą przedmiotem radości dla wszystkich, którzy prawdziwie miłują sprawiedliwość, bo chociaż na początku doznają zniweczenia swych dotąd pielęgnowanych nadziei, to jednak wnet poznają, że jest to przedświt lepszego jutra dla całego świata. Upokorzy to ich pychę i pozbawi ulubionych posiadłości, oraz takich rzeczy, które przywykli uważać za przynależne im prawa. Zburzy także wszystkie instytucje krajowe, społeczne i religijne, w których pokładali kiedyś nadmierną ufność oraz w zupełności zniesie obecny porządek społeczny. Jednakowoż będzie to konieczny wstęp do ustanowienia chwalebego nowego rządu, który wnet stanie się „pożądaniem wszystkich narodów”, skoro tylko poznają, że jest on o wiele wyższym i lepszym od starego.

Dwie klasy narodzone z Syonu

Opisując narodzenie „mężczyzny”, to jest duchowego Chrystusa, którego Głowa była narodzoną około dziewiętnaście stuleci temu, a Ciało ma być narodzone wkrótce, prorok Izajasz (66:7-8) tak mówi: „*Pierwej niż pracowała ku porodzeniu, porodziła, pierwszej niż ją ogarnęła boleść, porodziła mężczyznę. Któż słyszał, co takowego? Kto widział, co podobnego? Możeż to być, aby ziemia narodziła ludu za jeden dzień? Izali naród splotzony bywa jednym razem? Ale Syon ledwie począł pracować ku porodzeniu, alić porodził synów swych*”. Najbardziej zadziwiającą rzeczą, jaką tu prorok komentuje jest to, że „mężczyzna” został zrodzony z Syonu zanim na Syon przyszły bóle porodowe. Jest to znamienne podobieństwo do innego określenia, które mówi, że przy końcu obecnego Wieku Ewangelii, dojrzała „pszenica”, czyli Kościół, ma być oddzielona od niedojrzałej pszenicy i od „kąkolów” i ma być uwielbiona, zanim ogień ucisku rozpali się w całej pełni.

To dziecię „mężczyzna”, jest więc małym stadkiem, Ciałem Chrystusowym, prawdziwym Syonem. Ta klasa pierwotnych wyjdzie z nominalnego Syonu, zanim nominalny system zostanie zburzony, albowiem on umrze w bólach porodowych i umierając porodzi późniejszych synów, tj. „Wielkie Grono”. W tym wielkim dniu Pańskim nominalny Syon porodzi to dziecię „mężczyznę” i późniejszych synów.

„*Cóżbym Ja, który otwieram żywot, rodzić nie miał? mówi Pan. Cóżbym Ja, który to czynię, że rodzą, zawartym był? mówi Bóg twój*”. O, nie! Jak pewnym jest, że Głowa została przywiedziona,

tak jest pewnym, że i Ciało będzie narodzone. Narodzenie będzie na pewno dokonane. Z wielu członków składający się wielki CHRYSTUS będzie narodzony cały, ani jednego członka nie będzie brakować i to zanim jeszcze rozpocznie się boleść Syonu. Lecz któż słyszał, co takowego? Kto widział, co podobnego? Tak, więc gdy ten „mężczyzna” będzie już narodzony, na macierzysty system przyjdą bóle i w tych bólach porodzi późniejszych synów, czyli „Wielką Kompanię”. Ta Wielka Kompania opisana jest w księdze Objawienia, jako ci, co przyszli „z ucisku wielkiego”, omyli swe splamione szaty i wybielili je w „krwi Barankowej”.

Po narodzeniu tych dwóch klas ludu Bożego, nastąpi narodzenie narodu żydowskiego. Naród ten zostanie przebudzony ze swego snu w „hades”, w którym jako naród Żydzi znajdowali się przez przeszło osiemnaście stuleci. Wszystko to będzie miało miejsce jeszcze w zaraniu tego nowego dnia Chrystusowego. O! co za radość tam będzie! Cielony Syon i Syon duchowy wspólnie radować się będą! Biedny, skołatany świat przyłączy się także do tego śpiewu, ku chwale Boga wszelkiej łaski. Co za cudowne rzeczy są tuż przed nami! Chociaż chmury i zaćmienie zasłaniają na razie promienie tego błogosławionego poranku, to jednak wnet „Słońce Sprawiedliwości” zajaśnieje w całej piękności i promienie jego szybko rozejdą się po całej ziemi, rozproszą ciemności grzechu, kłamstwa i przesądów, obdarzając ludzkość światłem znajomości chwały Bożej.

Restytucja, nie zmiana natury

Wszystkie świadectwa Pisma Świętego względem błogosławieństw, jakie mają spłynąć na świat w przyszłym nowym wieku, wskazują, że błogosławieństwa te będą ziemskie. Orzeczenie, że nawet niższe stworzenia przejdą pewną zmianę, obejmuje w sobie obietnicę, że w tym błogosławionym dniu nie będzie już więcej antagonizmu i nieprzyjaźni pomiędzy ludzkością a stworzeniem niższego rzędu, lecz wszędzie panować będzie doskonały pokój i harmonia. Ta zmiana usposobienia w zwierzętach i przyprowadzenie ich do poddaństwa człowiekowi, byłyby wcale niepotrzebne, gdyby wszyscy ludzie mieli dostąpić przemiany do natury duchowej i stać się, jako aniołowie. Wielu proroków, mówiąc o ludzkości w czasach restytucji, wyrażają się, jako o istotach ludzkich, cielesnych, przystosowanych do warunków ziemskich i korzystających z ziemskich błogosławieństw. Czytamy, że „*każdy będzie siedział pod winną macicą swoją i pod figowym drzewem swoim, a nie będzie nikt coby ich przestraszył*” (Mich. 4:4). „*Pobudują też domy, a będą w nich mieszkali (...)* Nie będą budować tak,

aby tam inszy mieszkał, (...) dzieła rąk swoich do zwietszenia używać będą” (Izaj. 65:21-25).

Te obietnice odnoszące się do świata, nie stosują się do klasy, która wybierana jest ze świata w obecnym Wieku Ewangelii. Obietnice dane tej klasie są wszystkie duchowe. Ci wybrani mają się stać podobni Chrystusowi i „ujrzą Go tak, jakim jest” (1 Jana 3:2). Ci są powołani do niebieskiej chwały. „*Jakośmy nosili wyobrażenie ziemskiego, tak będziemy nosili wyobrażenie niebieskiego*” (1 Kor. 15:49). Tym wiernym obiecany jest udział w zmartwychwstaniu Chrystusowym, w pierwszym zmartwychwstaniu. Oni mają panować, jako królowie i kapłani w królestwie, którego ziemskie istoty odziedziczyć nie mogą. „*Ciało i krew królestwa Bożego odziedziczyć nie może, ani skazitelnosc nie odziedziczy nieskazitelnosci*” (1 Kor. 15:50). Ci zostali powołani niebieskim powołaniem. Oni nie są ze świata, jako i ich Pan i Wódz nie jest z tego świata (Hebr. 3:1; Jan 17:16).

Czemu tak wielu nie rozumie Słowa Bożego

Wielu nie rozumie tej różnicy pomiędzy Kościołem a światem, ponieważ nie starają się dobrze rozbiierać Słowa Prawdy, jak Św. Paweł radził Tymoteuszowi, mówiąc: „*Staraj się, abyś się doświadczonej stawil Bogu robotnikiem, któryby się nie zawstydzil i któryby dobrze rozbiierał słowo prawdy*” – 2 Tym. 2:15. Takie rozbiieranie doprowadziłoby ich do wyrozumienia, że królestwo Boże w ścisłym znaczeniu stanowi Pan nasz Jezus i Jego „Maluczkie Stadko” zwycięzców, do których On rzekł: „*Nie bój się, o maluczkie stadko! albowiem upodobało się Ojcu waszemu, dać wam królestwo*” (Łuk. 12:32). Ci mają stanowić klasę panującą, dowodzi tego wiele Pism. Na początku ludzie tego świata będą poddanymi tego duchowego królestwa; później staną się obywatelami, czyli członkami, gdy dojdą do harmonii z prawami i przepisami tegoż królestwa i do stanu pojednania z Bogiem, stawszy się dziećmi Chrystusowymi, którzy w tym Wieku Tysiąclecia będzie Ojcem wieczności dla świata. On będzie Tym, który podniesie cały ród Adamowy, tak tych, co mają jeszcze pewną miarę życia, jak i tych, co już poszli do grobu, podniesie ze stanu śmierci do doskonałego żywota, o ile okażą się chętni i posłuszni. Nieposłuszni będą odcięci od życia i skazani na wtórą śmierć, na wieczne zniszczenie.

Prorok Daniel tłumacząc Nabuchodonozorowi sen o onym wielkim obrazie, wykazał, że Królestwo Boże, które zacznie się z początkiem Tysiąclecia, będzie tylko jakoby małym kamieniem „*aż odcięty był kamień, który nie bywał w ręku*”, lecz ten stop-

niowo miał się stać „*górną wielką i napełnił wszystką ziemię*” (Dan. 2:31-45).

Królestwo, wyobrażone przez ten kamień, jest formowane przez samego Pana. Z początku ono zdaje się być nieznaczące i w oczach tego świata, bezsilne; lecz gdy tylko zostanie ustanowione w mocy, ono uderzy w „wielki obraz” ziemskiej władzy i skruszy go (w nadchodzącym wielkim ucisku), a wiatr rozniesie wszystko. To królestwo przedstawione w kamieniu, jest tą górą świętą, o której mówi Izaj. 11:9. Góra jest biblijnym symbolem królestwa. Pagórki zdają się obrazować mniejsze rządy ziemskie. (Zob. Izaj. 2:2; 40:4; 51:5; Psalm 46:3, 4; 97:5).

Nikomiu nie będzie dozwolone zadawać gwałtu lub szkodzić w świętym Królestwie Bożym, gdy takowe zostanie w całej pełni ustanowione. Miłość będzie tam prawem, a moc Boża dopilnuje, aby to prawo było respektowane. Ci, co nie zastosują się do tego prawa, będą „wygładzeni z ludu”, jak to Pan przez apostoła Piotra zapowiedział (Dzieje Ap. 3:23). Jest widocznym, że królestwo to jeszcze nie przyszło, gdyż widzimy, że tak jednostki, jak i całe narody jeszcze dotąd rządzą się samolubstwem i że wszędzie jest jeszcze wiele złych wpływów, które szkodzą i niszczą ziemię. Przeto nadal modlimy się: „*Przyjdź królestwo twoje; bądź wola twoja jako w niebie, tak i na ziemi*” – Mat. 6:10. Wierzmy wszakże, iż ta modlitwa tak długo wypowiedana przez świętych, będzie wkrótce wysłuchana.

Gdy Chrystus już skruszy potęgę złego, gdy zburzy wszystkie systemy błędu i nieprawości oraz uwolni lud, wtedy będzie błogosławić wszystkich znajomością Boskiego charakteru. Apostoł Paweł także zapewnia, że wola Bożą jest, aby wszyscy przyszli do znajomości prawdy, aby byli zbawieni. Zapewnia wyraźnie, że bez znajomości nie masz zbawienia. Nikt nie będzie zbawiony przez nieświadomość. Dotąd, że wszystkich milionów ludzi na świecie, zaledwie mała garstka doszła do takiej znajomości Boga, że mogła rozwinąć w sobie wiarę w Niego i w wielką ofiarę, którą On przygotował za cały świat.

Zrozumienie Planu Zbawienia

Jednakowoż fakt, że w obecnym czasie niewielu jest takich, co dochodzą do tej zbawczej znajomości, wcale nie wstrzyma Boskiego planu, ani nie spowoduje, by śmierć Chrystusa za rodzaj ludzki, była bez pożytku. Bóg zapewnia w Słowie Swoim, że w słusznym czasie, prawdziwa światłość „oświeci każdego człowieka przychodzącego na świat” (Jan 1:9). To obejmuje wszystkich pogan i wszystkich umysłowo niedojrzałych, którzy w obecnym życiu nie mogli zrozumieć Prawdy, oraz wszystkie dzieci, które umarły zanim doszły do

odpowiedniego wieku, w którym mogłyby poznać Boga i Jego Prawdę w Chrystusie. To obejmuje tak umarłych jak i żywych. „*Albowiem niemasz żadnego imienia pod niebem, danego ludziom, przez którebyśmy mogli być zbawieni*”, jak tylko imię Jezus – Dzieje Ap. 4:12. „*Temu wszyscy prorocy świadectwo wydają, iż przez imię jego odpuszczenie grzechów weźmie każdy, co weń wierzy*”. Tak więc Bóg uczynił hojne zarządzenie dla wszystkich – Dzieje Ap. 10:43.

Nie należy przypuszczać, że znajomość, jaka spłynie na świat podczas panowania Chrystusa, będzie tylko w ograniczonej mierze, tak jak to ma miejsce tu i ówdzie w czasie obecnym. Teraz lud Boży otrzymuje tylko krople Boskiej łaski i prawdy, lecz zaopatrzenie w przyszłym wieku będzie obfite i powszechne. Znajomość Pańska będzie wówczas głęboka jak morze, ogromna jak

bezkres oceanu. Deszcze błogosławieństw spadną na ziemię w mierze nader obfitej. Skutkiem tego będzie wzrost „*jako gdy zstępuje deszcz na pokoszoną trawę*” (Psalm 72:6). Gdy trawa jest świeżo skoszona, a tym samym jej korzenie są bardziej przystępne dla wody, prędko zaczyna odrastać po orzeźwiająjącym deszczu i szybko ujawnia swoją bujność i żywotność. Podobnie rzecz się będzie miała z ludźmi, gdy tylko odjęte będzie od nich to wszystko, co utrudniało im życie i nie przepuszczało deszczu łaski do ich serc. O! Jak prędko odczują orzeźwiający deszcz błogosławieństw tak obficie im zlane i zazielenią się życiem i pięknnością, pijąc z tak hojnego zasobu łaski! □

Watch Tower R 5573 –1914
Straż 1932 str. 35 – 38.

Biblijna dojrzałość w Chrystusie

„**PÓKIM BYŁ DZIECIĘCIEM, MÓWIŁEM JAKO DZIECIE..**”

„*I tenże dał niektóre Apostoły, a niektóre proroki, a drugie ewangelisty, drugie też pasterze i nauczyciele. Ku spojeniu świętych, ku pracy usługiwania, ku budowaniu ciała Chrystusowego; A iżbyśmy się wszyscy zeszli w jedność wiary i znajomości Syna Bożego, w męża doskonałego, w miarę zupełnego wieku Chrystusowego, Abyśmy więcej nie byli dziećmi, chwiejącymi się i unoszącymi się każdym wiatrem nauki przez fortel ludzki i przez chytryść podejścia błędem. Ale szczerymi będąc w miłości, rośnijmy w onego we wszystkim, który jest głową, to jest w Chrystusa*” – Efezj. 4:11-15.

Pan Jezus w swojej przypowieści o dziesięciu pannach wyraźnie przekazał informację, że tylko te mogły zostać przyjęte, jako Oblubienica, które posiadały olej w naczyniach. Olej, przedstawia ducha świętego, ducha miłości, ducha gorliwości, poświęcenia. Żyjemy w trudnych czasach. Dlatego też często musimy się kontrolować i sprawdzać, czy rzeczywiście należymy do tych mądrych panien, czy mamy olej w naczyniach żeby nie pominąć się z wielką nagrodą, której poświęciliśmy nasze życie.

Życie chrześcijanina można w pewnym sensie przyrównać do życia człowieka cielesnego, które trwa od samego początku, poprzez stan niemowlęcy, młodzieńczy, aż do stania się mężczyzną czy też niewiastą. Podobnie też i ma miejsce z chrześcijaninem. Apostoł Paweł daje takie świadectwo o sobie: „*Pókim był dziecięciem, mówiłem jako dziecko, rozumiałem jako dziecko, rozmyślałem jako dziecko; lecz gdym się*

stał mężem, zaniechałem rzeczy dziecinnych” – 1 Kor. 13:11.

Po pewnym czasie apostoł mógł też powiedzieć: „*Ile tedy nas doskonałych, toż rozumiemy*” (Filip. 3:15). W tych słowach widać wzrost. Niewiele potrzeba, aby być niemowlęciem. Niektórzy może chcieliby mieć wielką znajomość Prawdy zanim by się poświęcili Bogu. W Dziejach Apostolskich mamy pewien przykład, że rzeźniczek niewiele miał wiadomości o Panu Bogu, a jednak stał się naśladowcą Chrystusa. „*A gdy jechali drogą, przyjechali nad jedną wodę. Tedy rzekł rzeźniczek: Otóż woda! Cóż na przeszkodzie, abym nie miał być ochrzczony? I rzekł Filip: Jeżeli wierzysz z całego serca, wolność. A on odpowiedziawszy, rzekł: Wierzę, iż Jezus Chrystus jest Syn Boży. I kazał stanąć wozowi; i zstąpili obadwaj w wodę, Filip i rzeźniczek, i ochrzcił go*” – Dzieje Ap. 8:36-38.

Apostoł Paweł uczy, że kto jest w Chrystusie jest Nowym Stworzeniem, wszystkie rzeczy przemieniły, odtąd wszystko stało się nowe. Rzeczywiście, wszystko jest nowe. Wcześniej nie zwracaliśmy na to uwagi, ale nawet nasza mowa ma być zupełnie nowa. Niektórzy z nas może używali różnych przysłów, może przekleństw. Jeden nasz brat, miał wielką bojaźń, czy on się odzwyczai od przekleństw. U niego to było za każdym słowem, ale jednak Bóg mu dopomógł i dzisiaj jego mowa jest czysta. Naprawdę mowa chrześcijańska. Może śpiewaliśmy na chwałę ludziom, może zarabialiśmy jako artyści? Dzisiaj też chcemy śpiewać, ale Panu. Może nie zwracali-

śmy uwagi na jedzenie, nawet na nasz ubiór, a teraz wszystko musi być nowe. Apostoł Paweł mówi, że czy jecie, czy pijecie czy „*cokolwiek czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie*” (Rzym. 10:31).

Te słowa obejmują wszystkie sprawy naszego życia. Ktoś mógłby powiedzieć, że o papierosie nic w Słowie Bożym nie jest powiedziane, więc możemy palić papierosy, ale czy to byłoby w zgodzie z tym tekstem? Czy jecie, czy pijecie czy cokolwiek czynicie, wszystko żeby było ku chwale Bożej? Te słowa dotyczą każdej sprawy naszego życia. Dlatego też konieczny jest wzrost w naszym poświęceniu.

Zachodziłoby pytanie: jaki wzrost byłby dłuższy, czy na przykład człowieka ziemskiego, cielesnego, który musi czekać 20 lat żeby był dojrzałym mężczyzną, czy też wzrost Nowego Stworzenia jest dłuższy? Może to zależy od gorliwości każdego człowieka, ale jakie jest nasze zdanie w tej sprawie?

Brat Russell wyraża taką myśl: „Należy jednak zauważyć, że zachodzi pewna różnica w rozwoju istoty cielesnej i duchowej; mianowicie: cielesna dojrzewa prędkiej, gdy zaś wzrost duchowej jest powolny – jest to roślina, która ma kwitnąć na wieki”.

Może nie zawsze pojmowaliśmy przy poświęceniu, co znaczy być chrześcijaninem. Ja sam przyznam, że miałem takie pragnienia, żeby za sześć miesięcy, mieć doskonałą miłość. Takie było moje serdeczne pragnienie. Ale z biegiem czasu, poznałem, co rzeczywiście znaczy żyć żeby się zapierać i nie mieć swojej woli, a Pan żeby kierował we wszystkich sprawach moim życiem. Żeby miłować braci więcej ponad samych siebie, miłować Boga, miłować nieprzyjaciół. Tak! Pomyślmy nad tym. To nie tylko ma być pragnieniem i intencją serca naszego, ale to ma być **zasadą** naszego życia. Na takie skryształowanie charakteru to rzeczywiście potrzeba dłuższego czasu.

Skontrolujmy samych siebie w świetle kilku tekstów, czy jesteśmy niemowlętami, czy jesteśmy młodzieńcami czy też jesteśmy już dojrzałymi mężczyznami. Słowo Boże mówi w pewnym znaczeniu o niemowlętach: „*Albowiem mając być nauczycielami względem czasu, zasię potrzebujecie, aby was uczono, które są pierwsze początki mów Bożych, i staliście się jako mleka potrzebujący, a nie twardego pokarmu. Bo każdy, co się tylko mlekiem karmi, ten nie jest powiadomy mowy sprawiedliwości: (gdyż jest niemowlętkiem)*” – Hebr. 5:13. Dlatego też gdybyśmy nie mieli zainteresowania do głębszych nauk słowa Bożego, gdyby to Słowo nas nużyło, męczyło, spać nam się chciało, to wtedy wiedzmy, że jeszcze nie dorośliśmy do stanu dojrzałego. Tymi sprawami powinniśmy się interesować i powinniśmy coraz bardziej rozumieć sprawy Boże

Jaki inny jeszcze jest dowód niemowlęstwa? Apostoł Paweł w czternastym rozdziale Listu do Rzymian podaje kolejne świadectwo. Píše, że niejeden będąc

ślabym jarzynę jada, inny czyni różnicę pomiędzy dniem a dniem a jeszcze inny wszystkie dni traktuje jednakowo. Gdybyśmy, więc jeszcze mieli takie spory, co do postu, co do pewnych dni, to by też świadczyło, że jeszcze nie pojmujemy wolności, którą mamy w Chrystusie Jezusie.

Co jeszcze, byłoby świadectwem duchowego niemowlęstwa? Apostoł Paweł píše tak: „*Ja, bracia! nie mogłem wam mówić jako duchownym, ale jako cielesnym i jako niemowlętkom w Chrystusie. Napawałem was mlekiem, a nie karmiłem was pokarmem; boście jeszcze nie mogli znieść, owszem i teraz jeszcze nie możecie, Gdyż jeszcze cielesnymi jesteście. Bo ponieważ między wami jest zazdrość i swary, i rozterki, azażecie nie cielesni i według człowieka nie chodzicie?*” – 1 Kor. 3:1-5.

To jest bardzo ważne świadectwo, gdybyśmy mieli takie usposobienie skłonne do zazdrości, do swarów, do rozterek, nieporozumień w domu, czy w pracy. Nie mówię, że czasami chrześcijanin musi się oburzyć, a nawet jest to naszym obowiązkiem. Jeżeli jednak mamy czasami takie usposobienie, żeby komuś powiedzieć coś przykrego, to by dowodziło, że jesteśmy jeszcze niemowlętkiem w Chrystusie. Możemy być dłuższy czas w Prawdzie, ale jeżeli nie pozbyliśmy się takiego usposobienia to by dowodziło, że pod względem duchowym niewiele urosiliśmy.

Kolejny dowód niedojrzałości. Apostoł Jan píše: „*Nie miłujcie świata, ani tych rzeczy, które są na świecie; jeżeli kto miłuje świat, nie masz w nim miłości ojcowskiej*” – 1 Jan 2:15. Wierny sługa tłumaczy, że miłość Ojcowska nie opanowała jeszcze takiego serca, w którym dużo jeszcze jest miłości do świata. A co takiego w świecie chrześcijanin może miłować? Czy tam jest coś wzniosłego, szlachetnego? Pamiętajmy, kto by jeszcze te rzeczy miłował to by dowodził, że jeszcze miłość Ojcowska nie opanowała jego serca. Co rozumiemy pod pojęciem świat i rzeczy tego świata? Wierny sługa podaje, że świat oznacza, obecny niesprawiedliwy porządek. Gdzie ktoś, kto jest bardziej przebiegły, kosztem drugich może się wzbogacić. Gdyby komuś taki porządek odpowiadał; to by dowodziło, że nie ma miłości prawdziwej, chrześcijańskiej. A rzeczy tego świata; to br. Russell dał przykład o żonie pewnego brata. Ona twierdziła, że się brzydzi tym złym i niesprawiedliwym światem, ale mąż mówi: miłujesz rzeczy tego świata. Ona miłowała samochód, miłowała ładne ubranie, miłowała ładne meble, była do tego przywiązana i te rzeczy miłowała.

No, ale ktoś by powiedział, że można mieć te rzeczy, a przecież ich nie miłować. Trzeba się dobrze rozsądzać, czy mając te rzeczy my nie miłujemy ich. Jak moglibyśmy poznać, że ich nie miłujemy? Czy bez tych rzeczy bylibyśmy zadowoleni, czy też nie. Jeżeli nasz brat, albo nasz sąsiad ma coś, czego my

jeszcze nie mamy, czy jesteśmy niezadowoleni? Jeżeli czynilibyśmy, starania i wysiłki nawet kosztem rzeczy duchowych, kosztem zebrania, żeby te rzeczy zdobyć, to byłoby dowodem, że my te rzeczy miłujemy, że jesteśmy do tych rzeczy przywiązani. Jeden z braci, dał kiedyś taki przykład: Był u jednych braterstwa, którzy mieli córki, a córki miłowały różne serwetki i hafty i miały tego bardzo dużo na ścianach. Brat zapytał: Gdyby ktoś zniszczył wszystkie te serwetki, to jakie uczucie zrodziłoby się w twoim sercu, siostrze? Żalu? Płaczu? Może złości? To dowodziłoby, że miłujesz te rzeczy. Apostoł Paweł dał świadectwo o pierwszych chrześcijanach, że rozchwycenie majątkości przyjęli z radością. Wiedzieli, że mają większy skarb w niebie. Właśnie takie rzeczy jak: pokój, radość, miłość braterska są większymi skarbami niż rzeczy ziemskie. To dobry sposób, aby rozpoznać, które rzeczy miłujemy bardziej.

Przykładajmy coraz więcej uwagi do rzeczy w górze, do rzeczy bardziej wartościowych, do rzeczy wiecznych, które nigdy nie przemijają. Uroda, majątkość to wszystko przemienie. Jest coś wiecznego. Rzeczy, które wyrabiają charakter i prowadzą do społeczności z Bogiem. Te rzeczy nie przemieniają. One nabierają wartości, dlatego o te rzeczy mamy coraz bardziej się ubiegać. Apostoł Paweł dalej daje świadectwo, że „*szczerymi* będąc w miłości, rośnijmy w onego we wszystkim, który jest głową, to jest w Chrystusa” (Efez. 4:15). Mamy rozsądzać, czy nasza miłość jest szczerą. Jeżeli tak mówimy, że Boga miłujemy ponad wszystko, braci też ponad siebie, czy jesteśmy szczerzy w tej miłości, czy nie oszukujemy czasami samych siebie. Dlatego, jeżeli jesteśmy szczerzy naprawdę i jest to celem naszego życia, to będziemy coraz bardziej wzrastać w „męża doskonałego”. Tak jak drzewo. Po koronie drzewa możemy zauważyć, jak głęboko i daleko sięgają korzenie. Jak głęboka jest wiara w sercu chrześcijanina, można zobaczyć po owocach, po uczynkach, po jego życiu.

Jakie są objawy dojrzałości chrześcijanina? Udajmy się do Pisma Świętego. Apostoł Paweł uczy, że doskonałym należy twarde pokarm, to jest tym, którzy przez przyzwyczajenie mają zmysły wyćwiczone ku rozeznaniu dobrego od złego (Hebr. 5:14). Na innym miejscu mówi: „*Staraj się, abyś się doświadczonego stawiał Bogu robotnikiem, który by się nie zawstydział i który by dobrze rozbierał słowo prawdy*” – 2 Tym. 2:15. Zastanówmy się, czy mamy dobre zrozumienie Słowa Bożego? Ktoś może wstawić nam jakieś biblijne pytanie, albo zapyta o bardzo ważny werseł, a my nie potrafimy udzielić odpowiedzi. Po latach w Prawdzie, wzrost w znajomości powinien być widoczny. Wierny sługa podaje taką myśl: „każdy poświęcony powinien zapytać siebie: Jak uważnie zbadałem to, co uznałem za prawdę Bożą? Do jakiego stopnia umiem posługiwać się mieczem”? Naprawdę

mało jest takich, którzy mogliby o sobie powiedzieć, że zawsze mają gotową odpowiedź dla każdego domagającego się rachunku o tej nadziei. Mało jest takich, którzy potrafią jasno i poważnie przedstawić plan Boży, popierając każdy jego zarys powagą Słowa Bożego: „Tak mówi Pan”.

Dobrze jest znać niektóre wersety na pamięć. Na przykład ten: „*Albowiem tak Bóg umiłował świat*”. Gdzie on jest zapisany? W której ewangelii? W którym rozdziale i w którym wierszu? Zapewne wszyscy wiedzą Jana 3:16. A jaki jest tekst w Liście świętego Jana 3 rozdział i 16 werseł? O! Niektóre rzeczy jak wiemy harmonizują. Jak w tym pierwszym jest mowa o Boskiej miłości ofiarnej, że swego Syna nam dał, tak znowu też apostoł Jan mówi: „*i myśmy powinni kłaść duszę za braci!*” Powinniśmy mieć takie złote teksty, które powinny zapaść nam głęboko w serce. One będą pociechą dla naszego serca. Dobrze jest tak wzrastać w znajomości. W dalszej kolejności wierny sługa pisze tak: „...że umieją jasno i poważnie przedstawić plan Boży, popierając każdy jego zarys powagą Słowa Bożego „Tak mówi Pan”, a jeżeli tego wymaga potrzeba, by pokazać jego znaczenie w Boskim systemie typów figur. Na osiągnięcie takiej biegłości w Słowie Bożym potrzeba pracy całego życia; powinniśmy zbliżać się do niej coraz więcej z każdym dniem” (R-5044).

Innym takim świadectwem dojrzałości, byłoby czyste sumienie. Apostoł Paweł pisze: „*A sam się o to pilnie staram, abym zawsze miał sumienie bez obrażenia przed Bogiem i przed ludźmi*” – Dzieje Ap. 24:16. Sumienie jest przyrównane do wagi. Wiemy, że wagi mają różną czułość. Są wagi tonowe na które włoży się kilogram i taka waga nic nie pokaże, ale są wagi aptekarskie, bardzo czułe, które potrafią zważyć jedną kroplę wody. Podobnie jest z sumieniem chrześcijanina. Brat Russell pisze, że czyste sumienie, jakie chrześcijanin powinien mieć to takie, które stara się czynić tylko to, co jest przyjemne przed Bogiem i zgodne z przymierzem ofiary. Może, kiedy byliśmy w świecie to sumienie nam wyrzucało, że kogoś okradliśmy, albo użyliśmy nieprzyzwoitego słowa, albo kogoś skrzywdziliśmy. Z biegiem czasu sumienie powinno być coraz bardziej czułe i jak apostoł Jakub podaje w wielu wypadkach powinno czynić nam zarzut.

Apostoł Jakub pisze: „*kto umie dobrze czynić, a nie czyni, grzech ma*” – Jak. 4:17. Nie tylko źle czyni, ale kto umie dobrze czynić, kto ma ku temu możliwości, a z powodu samolubstwa, uprzedzenia, może złości, gniewu nie uczyni dobrze, powstrzymuje się, to niech wie, że ma grzech. Nie tylko za złe uczynki, ale za brak dobrych uczynków Słowo Boże mówi, że też mamy grzech. Jest to pokazane w jednej przypowieści o owcach i kozłach, że te, które były po lewicy to nie widziały żeby ktoś był chory, żeby nagi, żeby ktoś

był w więzieniu: „Panie kiedyśmy Ciebie widzieli? Myśmy wcale nie widzieli”. Dlatego oni zajęci byli tylko sobą, a nie widzieli, że inni też są w potrzebie, że trzeba ich odwiedzić, trzeba ich przykryć, dać im jeść. Oni byli tylko zajęci swoimi sprawami i tacy objawili, że nie nadają się do Królestwa Bożego. Musimy mieć sumienie, które w takich sprawach mogłoby nami kierować.

W innym miejscu znajdujemy myśl, co do zasady rozpoznania grzechu, że grzechem byłoby wszystko to cokolwiek osłabia: nasz rozsądek, czułość sumienia, odbiera upodobanie do rzeczy duchowych. Tutaj też jest bardzo ważna myśl. Co nam odbiera upodobania do rzeczy duchowych? Są takie rzeczy. Mogą to być książki, może oglądanie telewizji. Nie mamy potem chęci, żeby wziąć Słowo Boże i czytać. Musimy się kontrolować. Również większa moc ciała nad umysłem. To wszystko jest grzechem. Brat Russell na jednym miejscu podaje, że przykazania, które były dane narodowi izraelskiemu: nie kradnij, nie cudzołóż, posiadają głębszą myśl. Posiadają ducha i teraz my, jako Nowe Stworzenie powinniśmy uważać żeby nie tylko tych czynów nie praktykować, ale też żeby nie mieć intencji, ani takich uczuć. Czasami ludzie nie zauważą, a nam uda się kogoś oszukać, albo popełnić jakąś nieuczciwość. Wiedzmy jednak, że to wszystko jest grzechem i nam Bogu poświęconym tego czynić nie wypada. Podam przykład, że fałszowanie formularzy podatkowych jest kradzieżą. Przemycanie towaru, aby nie opłacać cła, jest kradzieżą. Nie wyświadczenie usługi według zapłaty jest kradzieżą, lecz najgorszą kradzieżą jest odebranie dobrego imienia drugim.

To wszystko jest kradzieżą. a my powinniśmy stać na najwyższym poziomie, żebyśmy mogli praktykować właściwe zasady. Wierny sługa podaje, dlaczego będzie różnica w nagrodzie klasy Kościoła i klasy Wielkiego Grona. Z powodu sumienia. Maluczkie Stadko pilnie słuchało głosu sumienia, chętnie i szybko postępowało za jego kierownictwem. Sumienie też kieruje Wielkim Gronem. Dlaczego więc zaprowadzi ich na niższy poziom? Dlatego że słuchali tego głosu mniej uważnie, mniej gorliwie z mniejszą pilnością. Jak, wiele więc zależy od postępowania za głosem sumienia! Nie lekceważmy, więc głosu sumienia. Niech będzie ono coraz bardziej czułe.

Co byłoby jeszcze objawem dojrzałego stanu? Apostoł Jan pisze: „*miłość doskonała precz wyrzuca bojaźń: bo bojaźń ma udręczenie, a kto się boi, nie jest doskonały w miłości*” (1 Jana 4:18). Doświadczamy bojaźni?. Może przychodzi starość, może przychodzi samotność, może przychodzi ubóstwo, co to dalej będzie z nami? Miłość doskonała, nie będzie mieć takiej bojaźni. Właśnie! Mamy takiego dobrego Ojca! Pan Jezus powiedział: „*Jeżeli wy tedy będąc złymi, umiecie dary dobre dawać dzieciom waszym, czemuże więcej*

Ojciec wasz, który jest w niebiesiech, da rzeczy dobre tym, którzy go proszą” (Mat. 7:11) i dalej: „*Przypatrzcie się liliom polnym, jako rosną; nie pracują, ani przędą...a... Bóg tak przyodziewa*” (Mat. 6:28-30).

Ludziom, którzy pracowali kilka, czy kilkanaście lat świat daje emeryturę, daje opiekę. Czy nasz Ojciec niebieski nie jest lepszy? Czy On o nas zapomni?! Jeśli naszą młodość, nasze życie poświęciliśmy dla Niego czy On nas zapomni w starości? Dlatego też trzeba sobie przyswoić, że On ma Ojcowską mądrość i miłość. Wiedzmy, że On nie tylko w życiu obecnym nam pomaga, On nam przebacza różne słabości, ale gdy przyjdą dla nas chwile trudne On też nas nie opuści. On będzie dla nas najlepszym przyjacielem najlepszym Ojcem. Wzrastajmy, więc w takiej bliskiej społeczności, na co dzień z naszym Ojcem niebieskim.

Apostoł Paweł pisze: „*Nie troszczcie się o żadną rzecz, ale we wszystkim przez modlitwę i prośbę z dziękowaniem żądności wasze niech będą znajome u Boga*,” – Filip.4:6. Czy my też we wszystkich sprawach udajemy się do Boga? Czasami są jakieś ważniejsze sprawy, ale czy drobne sprawy naszego życia też Bogu przedstawiamy? Wiemy, że nasz Pan całe noce spędzał na modlitwie, na rozmowie ze swoim Ojcem. Czy my też odczuwamy taką więź z Bogiem? Jedna siostra wspomniała, że kiedy wyszła na pole i popatrzyła na łąny zbóż, na piękne kwiaty, to doznała uczucia, żeby klęknąć i serdecznie pomodlić się do Boga. Czy są takie chwile w naszym życiu, kiedy odczuwamy, że Bóg się nami opiekuje, że nam błogosławi, że się troszczy? Wtedy nie tylko rano i wieczorem, ale kiedykolwiek i gdziekolwiek możemy, w nocy, na ulicy wzniesmy nasze uczucia do Boga i serdecznie Mu podziękujmy oddając się Jego opiece. Będzie to dowodem duchowego wzrostu.

Musimy też znosić słabych. „*A tak powinniśmy znosić, my, którzyśmy mocni, mdłości słabych, a nie podobać się samym sobie*” – Rzym. 15:1. Właśnie! Czy jesteśmy mocni? Jeżeli jesteśmy mocni to będziemy mogli znosić mdłości słabych. Mogą być różne mdłości. Ktoś może niedomaga fizycznie. Może ktoś niedomaga umysłowo, może ma słabą pamięć. Trudno mu jest pojmować niektóre rzeczy duchowe. Czy mamy cierpliwości do takich? Czy też jesteśmy gotowi znosić ich? Nie należy denerwować się, czy też krzyżeć. Co taki ktoś jest winien? Czy on nie chciałaby pamiętać? To są nasze różne słabości. Jeżeli będziemy mocni, to będziemy umieli wczuć się w czyjeś trudności, doświadczenia, umieli właśnie je sobie wytłumaczyć. Przypomniałem sobie jedno wydarzenie z jednym mężczyzną, który będąc młodym był dość opanowanym, cierpliwym, spokojnym młodzieńcem. Kiedy poszedł na wojnę to już przyszedł z wojny nie ten człowiek. Był bardzo nerwowy i niecierpliwy. Często narzekał na ból

głowy. Na wizycie lekarskiej okazało się, że w głowie utknął mu kawałek odłamka z pocisku. Odłamek ten uciskał pewien nerw. Podczas operacji usunięto odłamek, człowiek znowu się zmienił. Ten ucisk na nerw był przyczyną jego choroby.

Dzisiaj nauka udowadnia, że nawet pogoda wpływa na usposobienie człowieka. Powinniśmy być wyrozumiali dla słabości innych. Brat Russell podaje w jednej Straży, że cicha wytrwałość i znoszenie cierpienia w spokoju objawia większą siłę aniżeli gwałtowne sprzeciwianie się prześladowcom. Większy jest ten, który panuje sercu swemu aniżeli ten, który zdobywa miasta.

Objawem dojrzałości charakteru byłaby stałość w różnych warunkach życiowych. Apostoł Paweł pisze o sobie: „*Umiem i uniażać się, umiem i obfitować; wszędy i we wszystkich rzeczach jestem wyćwiczony i nasyconym być, i łaknąć, i obfitować, i niedostatek cierpieć. Wszystko mogę w Chrystusie, który mię posila*” – Filip. 4:12. Umiem! Czy my umiemy nie narzekać, nie szemrać, nie gniewać się? Mogą być czasami drobne niedostatki. W sklepie coś brakuje, w domu coś się nie układa, a już z naszych ust wychodzi szemranie. Apostoł Paweł umiał obfitować. Czy my też umiemy obfitować? Chodzi o to, żeby ta obfitość nie wzbudziła w nas dumy, zarozumiałości pewności siebie, albo nie pobudziła nas do rozrzutności, czy marnotrawstwa. Byłoby to niewiernością w naszym szafarstwie.

Na jednym miejscu brat Russell podaje przykład Weslego. Pisze, że gdy dochody Jana Weslego wynosiły 30 £ to, żył on za 28, a oddawał 2. Gdy dochody jego wzrosły do 60, a później to 120, on wciąż żył za 28, a oddawał wszystko ponad to. Bardzo wielu jest takich, którzy po oddaniu dziesięciny, z pozostałych dochodów mogliby opływać w dostatkach dogadzać sobie, prowadzić życie nader rozrzutne. Czy takie coś wypełniłoby Zakon Chrystusowy, który jest samoofiara? Na innym miejscu pisze, że według naszego przymierza ofiary poświęciliśmy wszystkie nasze ziemskie korzyści i prawa. Pamiętajmy, że Pan obiecał nam rzeczy jedynie niezbędne do życia. Jeżeli dobrze nauczymy się lekcji życiowych, wówczas zrozumiemy, że rzeczy niezbędne do życia to proste i niekosztowne potrawy, skromna odzież, niewielkie mieszkanie i zwykłe proste umeblowanie. Nie od tego zależy nasze szczęście. Możemy wszystkiego mieć pod dostatkiem i są takie domy, gdzie jest pełno tych rzeczy, a jednak nie ma tam szczęścia, brakuje radości i zadowolenia. Wiemy, że tak długo jak znamy Prawdę, mamy kosztowne obietnice, mamy pokój i radość w naszych sercach, to będziemy śpiewać tak, jak śpiewał apostoł Paweł, kiedy był w więzieniu. Tam mieli ręce i nogi zakute w kłody, a szczerym sercem śpiewali Bogu pieśni. Duchowe szczęście nie zależy

od ziemskich rzeczy, ale od rzeczy duchowych, bo ziemskie rzeczy mogą być dla nas przeszkodą.

Wszyscy jesteśmy słabi, niedoskonali i upadli. Brat Russell pisze: „*Umiarkowany dostatek w życiu jest pod wielu względami nader pożądany; albowiem pozwala na szcudrobliwie obchodzenia się z drugimi, na większą gościnność a jednak choćby tylko średnie powodzenie i dostatek zdają się być więcej aniżeli większość może znieść i pozostać w wierności. To też znajdujemy, że prawdziwie rzecz się ma tak jak powiedział Pan; mianowicie, że dziedzice Królestwa składają się przeważnie z ubogich tego świata*”.

Świadectwem dojrzałości będzie też radość w doświadczeniach. Apostoł Paweł pisze o sobie: „*Dlatego się kocham w krewkościach, w potwarzach, w niedostatkach, w prześladowaniach, i w uciskach dla Chrystusa; bo gdy jest słaby, wtedy jest mocny*” – 2 Kor. 12:10.

Kocham się w potwarzach, uciskach, niedostatkach. To są wszystko sposoby za pomocą, których Pan nas szlifuje. Na ile więc rozpoznajemy ręką Pańską, to z tego będziemy zadowoleni. Być dojrzałym znaczy być obrazem Pana Jezusa. Jak możemy być wdzięczni Bogu, że Bóg nie żąda od nas urody, nie żąda wiedzy, nie żąda innych rzeczy. Żąda serca i żąda wierności, a na to jest nas stać. Bóg daje nam jeszcze czas i możemy być za to Bogu wdzięczni. Ja sam jestem bardzo Bogu wdzięczny, że mam trochę czasu przed sobą, że przechodzę jeszcze pewne doświadczenia, które mnie uczą wielu rzeczy, których jeszcze mi brakuje.

Na zakończenie chciałem przytoczyć jedno takie wydarzenie. Jeden z braci był trzy miesiące w szpitalu. Podczas odwiedzin ktoś z braci zapytał: Co nauczyłeś się przez te trzy miesiące? Ten brat odpowiedział: Co ja miałem się nauczyć? Czekam, żeby mnie wypisano ze szpitala, bo chcę wracać do domu.. Pytający mówi: Pan przecież ciebie tutaj posłał żebyś się czegoś nauczył. Wiemy, że i w szpitalu można się czegoś nauczyć – współczucia, sympatii, cierpliwości. Dlatego też wszystkie doświadczenia, jakie na nas przychodzą mają pewien cel. Mamy czegoś się nauczyć. Apostoł Paweł powiedział, że tym, którzy Boga miłują wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu.

Dlatego też, dokąd jeszcze mamy czas, to się uczmy, żebyśmy mogli być obrazem Syna Bożego teraz, a w przyszłości otrzymali to chwalebne wejście do Królestwa Pana Jezusa. □

Na podstawie wykładu brata
Mieczysława Jakubowskiego
wygłoszonego w Detroit 1972-06-11

Wtóre przyjście Chrystusa Pana cz.5

■ STRAŻ

„PRZYJDŹ PANIE JEZU!”

WYKŁAD PIĄTY

SPOSÓB JEGO PRZYJŚCIA

Przy końcu poprzedniego wykładu zaznaczyliśmy, że według naszego rozumienia, opartego na wielu wersetach Pisma Świętego, poznanych faktach i znakach potwierdzających wypełnianie się tych Pism, wierzymy, że obecnie żyjemy w czasie wtórej obecności Pana. Nie twierdzimy, że wtóre Jego przyjście się zbliża i wkrótce nastąpi, ale ono już nastąpiło; Chrystus Pan już przyszedł po raz drugi i od pewnego czasu liczy się ze swymi sługami oraz w pewnym znaczeniu obejmuje nadzór nad sprawami świata, przygotowując je do ustanowienia swego Królestwa w sprawiedliwości. Pisma i fakty, wskazujące na obecność Pańską przeanalizujemy w następnym wykładzie, teraz będziemy starać się wyjaśnić jeszcze jedną sprawę, która jest dużą przeszkodą w przyjęciu prawdy, że Chrystus jest już obecny po raz drugi.

Być może, iż niektórzy zostali zdziwieni naszym oświadczeniem, że Pan już przyszedł i gotowi są powiedzieć: czy to może być prawdą? Przecież wtóre przyjście Pana na ziemię nie może być niezauważone przez świat. Czyż Pismo Święte nie uczy, iż gdy On przyjdzie, ujrzy Go wszelkie oko? Zresztą, jeżeli Pan przyszedł, to kiedy? W jaki sposób? Kto Go widział? i gdzie On jest? Takie i tym podobne pytania mogą być zadawane przez wielu nawet szczerych i dobrze myślących chrześcijan.

Aby na te pytania dać właściwą, biblijną odpowiedź, najpierw musimy wykazać, jak Słowo Boże opisuje sposób wtórego przyjścia Pana. Pamiętać należy, iż sprawy tej nie można tłumaczyć na podstawie jednego lub paru tekstów, niekiedy może nawet źle zrozumianych i źle stosowanych, ale należy nam zebrać wszystkie teksty o tym mówiące, zharmonizować je i stosować ich znaczenie tak, aby zgadzały się z ogólnym planem Bożym. Często należy nam także patrzeć na te zarysy planu Bożego, które już się wypełniły a sposób wypełnienia się proroctw już wypełnionych może posłużyć nam za wskazówkę, w jaki sposób wypełnić się mają proroctwa jeszcze niewypełnione. Musimy jednak dodać, że pomimo naszych najszczerzych

i największych wysiłków, aby przedmiot ten wyjaśnić możliwie jak najbardziej zrozumiale, nie spodziewamy się, aby ktokolwiek z ludzi światowych, lub z lekkomyślnych chrześcijan był sposobny do poznania i przyjęcia tych rzeczy. Prawda ta jest pokarmem na czasie tylko dla Pańskiej czeladzi, a nie dla innych. Tylko ci, co miłują Boga i prowadzeni są Jego duchem, mogą pojmować rzeczy duchowe, dla innych zaś są one ludzką fantazją, lub po prostu, głupstwem. – 1 Kor. 2:14.

Obserwując pojęcia różnych chrześcijan, co do tego przedmiotu możemy zauważyć, że najbardziej rozpowszechnione mniemanie względem sposobu wtórego przyjścia Pana jest, że przyjście to połączone będzie z nadnaturalnymi i strasznymi wstrząsami natury; że słońce i księżyc zaćmią się, gwiazdy padać będą na ziemię itp., oraz że po tych katastrofalnych znakach, Chrystus zstąpi z nieba w literalnej formie człowieka i w takiej postaci ma być widziany przez wszystkich ludzi całego świata. Na poparcie tego mniemania brane są niektóre teksty Pisma Świętego, których znaczenie zazwyczaj bywa źle stosowane. Aby zrozumieć niewłaściwość takiego pojęcia wystarczy zauważyć wyraźne orzeczenie Pisma Świętego, że Chrystus od swego zmartwychwstania nie jest już więcej człowiekiem, ale duchem. Ponownie przypominamy słowa św. Piotra, że Chrystus zabity był ciałem, czyli jako człowiek, lecz gdy był ożywiony nie był już więcej człowiekiem, ale duchem (1 Piotr 3:18). Apostoł Paweł również pisze: „Aleć Pan jest tym Duchem” (2 Kor. 3:17). Jezus sam, krótko przed Swoją śmiercią powiedział uczniom: „*Jeszcze małuczko, a świat mię już więcej nie ogląda*” (Jan 14:19). Świat, czyli cielesni ludzie tego świata, nie mogą widzieć istoty duchowej, jak to sam Jezus powiedział Nikodemowi. Jan 3:8.

Gdybyśmy nawet chcieli przyjąć tę; myśl, że Chrystus powróci, jako człowiek, lub, że przybierze postać człowieka, to jednak zachodziłaby trudność w tym, jak On mógłby być widziany przez ludność całego świata. Aby wszyscy mogli Go widzieć cielesnymi oczami, Chrystus musiałby osobiście przychodzić do każdego kraju, a nawet do każdego miasta i do każdej wioski osobno. Zdaje się, że takie pojęcie nie zasługuje na uznanie, bo jest ono zbyt

plytkie i niezgodne z ogólną Boską działalnością i z różnymi zarysami Jego planu. Jakaś to już widzieli w poprzednim wykładzie, Chrystus przy wtórem swym przyjściu ma dokonać wielkiego dzieła uzupełnienia swego Kościoła i naprawienia wszystkich rzeczy. Przyjście, więc Jego powinno być, jako istoty duchowej, pod Boskim autorytetem i potęgą zdolną do pokonania duchowej potęgi złej, jaka miała władzę na powietrzu i w sposób niewidzialny, a jednak skuteczny panowała nad światem. Ef. 2:2;6:12 Łuk. 4:6.

Znajdziemy wiele Pism uczących wyraźnie, że wtóre przyjście Pana miało być niespostrzeżone dla świata, a nawet niespostrzeżone dla tych, co mienią się być Jego ludem, a którzy nie dosyć czuwają. Własne słowa Pana tego dowodzą, jak czytamy: „Jeżeli tedy czuć nie będziesz, przyjdę na cię jako złodziej, a nie zrozumiesz, której godziny przyjdę na cię” (Obj. 3:3). Jak niedorzecznym i niewłaściwym byłoby to oświadczenie Pana, gdyby to Jego przyjście miało być rzeczą głośną i widomą dla całego świata. Gdy jednak zrozumiemy, że wtóre Jego przyjście, jako istoty duchowej, miało być niespostrzeżone dla świata, a rozpoznane mogło być tylko przez pilne czuwanie i badanie jego sług, wtedy słowa te stają się nam zupełnie zrozumiałe i stosowne.

Na innym miejscu Jezus wypowiedział następujące ostrzeżenie: „Czujcie tedy, ponieważ nie wiecie, której godziny Pan wasz przyjdzie. A to wiedzcie, że gdyby wiedział gospodarz, o której straży złodziej ma przyjść wzdobyć i nie dałby podkopać domu swego. Przetoż i wy bądźcie gotowi, bo której się godziny nie spodziewajecie Syn człowieczy przyjdzie” (Mat. 24:42-44). Słowa te również dowodzą, że przyjście Pańskie miało być sprawą niespostrzeżoną przez jednych, a tylko przez tych, co czuwają. Czuwanie oznacza zwracanie pilnej uwagi na przepowiednie Słowa Bożego i na pewne znaki, po których to przyjście i obecność Pana miały być rozpoznane. Gdyby Pan miał powrócić w sposób widzialny dla oczu cielesnych, gdzieś na obłoku lub w jakikolwiek inny sposób, to nie byłoby potrzeby szczególniejszego czuwania, boć takie zjawisko mogliby widzieć tak wierzący jak i niewierzący, tak czuwający, jak i nieczuwający. Przytaczamy jeszcze parę innych tekstów, które w sposób bezpośredni uczą tej samej rzeczy; mianowicie, że przyjście Pana miało nastąpić w sposób nieznacznym, bez żadnych zewnętrznych manifestacji: „Albowiem sami dostatecznie wiecie, że on dzień Pański, jako złodziej w nocy tak przyjdzie”.

„A on dzień Pański przyjdzie, jako złodziej w nocy”. „Oto idę, jako złodziej w nocy; błogosławiony, który czuje i strzeże szat swoich. (1 Tes 5:2; 2 Piotr 3:10; Obj. 16:15). Wszystkie te Pisma przyrównują powrót Pana do zakradania się złodzieja w nocy. Z tego wynikać może tylko jedna nauka, mianowicie, że sama chwila przyjścia Pana będzie nieznaczną i niespostrzeżoną.

Pisma na pozór sprzeczne

Czytając powyższe, ktoś może powie: Jak tedy mamy rozumieć te Pisma, które mówią, że Pan zstąpi z nieba z okrzykiem; że ujrzy go wszelkie oko; że ukaże się, jako błyskawica od wschodu aż do zachodu itp. Nie chcąc zbytnio przedłużać naszego przedmiotu podamy tylko krótkie uwagi do tych Pism, bo szczegółowe objaśnienie podane jest w drugim tomie wykładów Pisma Świętego, z którym to dziełem czytelnicy nasi z pewnością są zaznajomieni lub też mogą się zaznajomić. Weźmiemy na początek pismo, które najczęściej brane jest za dowód, że przyjście Pana będzie widzialne dla ócz cielesnych. Są to słowa aniołów, którzy po wniebowstąpieniu Pana pokazali się Jego uczniom i rzekli: „Mężowie Galilejscy, przecz stoicie patrząc w niebo? Ten Jezus, który w górę wzięty jest od was do nieba tak przyjdzie, jakoście Go widzieli idącego do nieba” (Dz. Ap. 1:11). Prawdą jest, że gdy Jezus wstępował do nieba przybrał widzialną postać człowieka, aby uczniowie mogli mieć naoczny dowód Jego wniebowstąpienia, lecz to wcale nie znaczyło, że On był naonczas człowiekiem, że wstąpił do nieba, jako człowiek, że jako człowiek przebywał w niebie przez te wszystkie wieki i że miał powrócić, jako człowiek. Będąc, doskonałym człowiekiem, Jezus ofiarował samego siebie za okup za nas i za cały ludzki rodzaj. Człowieczeństwa tego On z powrotem wziąć nie mógł, bo gdyby to uczynił, to znaczyłoby, że cofnął złożony przez siebie okup. Pismo Święte mówi, więc wyraźnie, że On ożywiony (wzbudzony) był duchem, Nowem Stworzeniem, duchowej Boskiej natury. Miał On moc materializowania się, czyli przybierania postaci ludzkiej i mocy tej używał, gdy po swoim zmartwychwstaniu okazywał się uczniom, a także, gdy wstępował do nieba. W swej postaci duchowej Jezus nie mógłby być widzianym przez ucni, a chcąc im dać zupełny i namacalny dowód swego zmartwychwstania i wniebowstąpienia, pokazał im się kilkakrotnie w przybranej

ludzkiej postaci i w takiej też postaci wzniosł się w górę, gdy wstępował do nieba.

Z pewnością, że przy swym powrocie Jezus, gdyby chciał, mógłby przybrać postać ludzką, lecz Pisma poprzednio przytoczone dowodzą, że On tego nie uczyni. Z tego wynika, że słowa aniołów, „Tak przyjdzie”, nie należy stosować do postaci Jezusa, ale do sposobu i do okoliczności. Znaczenie więc tych słów możemy rozumieć następująco. Ten Jezus, który teraz wstąpił do nieba, przyjdzie kiedyś z powrotem, a przyjdzie w taki sposób i przy podobnych okolicznościach, jak to dziś wstąpił do nieba. To znaczy, że tak jak Jego wstąpienie do nieba nastąpiło w sposób cichy i nieznaczący, bez żadnego rozgłosu itp., podobnie i Jego wtóre przyście nastąpi w sposób cichy i nieznaczący. Jak świat i nominalny lud Boży (Izrael) nie zdawali sobie sprawy i nic nie wiedzieli o wniebowstąpieniu Syna Bożego, tak ani świat ani nominalni chrześcijanie nic nie będą wiedzieli, gdy On powróci. Jedynie garstka Jego wiernych naśladowców wiedziała o Jego odejściu do nieba, tak też tylko nieliczni czuwający chrześcijanie mieli się dowiedzieć o Jego powrocie.

Drugie na pozór sprzeczne Pismo brzmi: „*Sam Pan z okrzykiem, z głosem archanielskim i z trąbą Bożą, zstąpi z nieba*” (1 Tes. 4:16). Nie mamy rozumieć, że słowa te uczą, iż gdy Pan miał powrócić, przyście Jego miało być ogłoszone przez jakiegoś niebieskiego posłańca, za pomocą literalnego okrzyku i literalnej trąby, bo gdyby tak miało być, to Jezus nie mógłby powiedzieć, że przyjdzie, jako złodziej w nocy; a zatem wyrażenia te należy rozumieć w znaczeniu przenośnym, symbolicznym. „Głos archanielski”, wspomniany w tym tekście, jest, symbolicznym przedstawieniem powagi i objęcia władzy przez Chrystusa. Archanioł oznacza główne go posłańca, którym właśnie jest Chrystus. To symboliczne wyrażenie przedstawia więc stopniowe obejmowanie władzy przez Chrystusa, ogłaszanie Jego sprawiedliwych rozporządzeń i praw, które ostatecznie zostaną zaprowadzone na całej ziemi w Jego Królestwie. Zauważ, jak zbliżonym do tego jest prorocstwo Dawidowe: „*Gdy się wzburzyły narody, a za trzasnęły się królestwa, Pan wydał głos Swój i rozplynęła się ziemia.*” – Ps. 46:7. „Trąba Boża” również ma znaczenie symboliczne, podobnie jak siedem trąb w Księdze Objawienia, rozdziały od ósmego do jedenastego.

Siedem trąb w Objawieniu przedstawiają siedem okresów czasu i wydarzenia, jakie

w tych okresach miały miejsce. Trąba Boża wspomniana przez Apostoła w naszym tekście zdaje się stosować do ostatniej, czyli siódmej trąby z Objawienia i obejmuje okres od wtórego przyścia Pana aż do końca Tysiąclecia. W ostatnich kilkudziesięciu latach po całej ziemi, a szczególnie w krajach chrześcijańskich rozbrzmiewała trąba Boża, czyli poselstwo ze Słowa Bożego o obecności Pana i w rychłym ustanowieniu Królestwa Bożego. Prawda ta głoszona została i na dal jest głoszona w wielu językach i wszyscy przyjmujący to poselstwo mają przywilej być uczestnikami tego trąbienia. „Okrzyk” przedstawia jakąś publiczną wiadomość, jakieś nawoływanie, okrzyki zachęty, niezadowolienia itp. To zdaje się przedstawiać obecne usposobienie świata; okrzyki niezadowolienia, coraz głośniejsze domaganie się sprawiedliwości itp. Okrzyk ten rozbrzmiewa już od kilkudziesięciu lat i coraz więcej się wzmacnia. Słysząc go w prasie, przez radio, jak i na różnych publicznych wiecach i przemówieniach. Okrzyk ten doprowadzi w końcu do przepowiedzianego rozgniewania narodów (Obj. 11:15-18), i do wielkiego ucisku. Jest to obrazowo przedstawione przez proroka: „*Głos zgrai na górach, jako ludu gęstego, głos i dźwięk królestw i narodów zgromadzonych; Pan zastępów spisuje wojsko na wojnę.*” – Izaj. 13:4.

Tak więc wypadki wyrażone symbolicznie, jako „okrzyk” „głos archanielski” i „trąba Boża”, wypełniają się obecnie, co dowodzi, że jest to obecność Pańska i stopniowe usuwanie panowania złego, po którym nastąpi Królestwo Boże.

Inne Pismo brane na dowód, że przyście Pańskie będzie widzialne dla ócz cielesnych znajduje się u Mateusza 24:27,30: „*Albowiem, jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca i ukazuje się aż na zachód, tak będzie przyście Syna Człowieczego (...) Tedyć się ukaże znamię Syna Człowieczego na niebie*”. Są to słowa samego Pana i gdyby nie inne Jego oświadczenia, (że On przyjdzie, jako złodziej w nocy), to bylibyśmy gotowi uznać, że wtóre przyście Pana będzie widzialne. Nie możemy jednak odrzucić jednych Jego słów, a przyjmować drugich, ale raczej musimy się starać harmonizować wszystkie Jego oświadczenia, wierząc, że tak jedne jak i drugie muszą być i są prawdziwe.

Sprawę tę można łatwo zharmonizować, gdy pamięta się o tym, że Chrystus miał powrócić w tym celu, aby dokończyć wielkiego dzieła wykupienia i podniesienia człowieka, które

to dzieło rozpoczął przy pierwszym swoim przyjściu, gdy złożył okup, a w zupełności dokończy dopiero przy końcu Tysiąclecia, gdy odkupiona ludzkość zostanie doprowadzona do zupełnej doskonałości i do społeczności z Ojcem, W czasie wtórej obecności Pana miała być dana odплата czynicielom niesprawiedliwości. Niesprawiedliwość ma być usunięta a ustanowiona doskonała sprawiedliwość. Zatem należy rozumieć, że choć samo przyjście Pana miało nastąpić niespostrzeżenie, to jednak nie znaczy, że i cała Jego obecność nie miała być nigdy rozpoznana i uznana. Początek tej Jego obecności był i dotąd jest rozpoznany tylko przez jego czuwających sług, których, zgodnie ze Swą obietnicą, On obdarzył szczególniejszym błogosławieństwem i pokarmem na czas słuszny; lecz stopniowo światło Jego obecności przyświecać będzie coraz jaśniej, aż oświeci całą ziemię.

Ta właśnie myśl wyrażona jest w 27 wierszu, rozdz. 24-go Ew. Mateusza; tylko, że przez niedokładne tłumaczenie jest ona nieco przyćmiona. W zwykłym tłumaczeniu Biblii jest tam mowa o błyskawicy, ukazującej się od wschodu aż do zachodu. Słowo błyskawica nasuwa na myśl coś przelotnego, coś nagłego, lecz nie taką jest myśl tego tekstu w oryginale. Zresztą wiadomą jest rzeczą, że literalna błyskawica nigdy nie rozbłyska przez całe niebieskie sklepienie, od wschodu do zachodu. Właściwe tłumaczenie tego tekstu powinno być następujące: „*Albowiem jako blask (światłość słoneczna) wychodzi od wschodu słońca i przechodzi aż do zachodu, tak będzie i przyjście Syna Człowieczego*”. To znaczy, że tak jak blask wschodzącego słońca z początku jest nieznaczny i niespostrzegalny przez tych, co lubują się w długim spaniu, podobnie i początek obecności Pana będzie nieznaczny; lecz słońce stopniowo oświeca całą ziemię w miarę jej obrotu, tak obecność Pańska będzie się rozjaśniać coraz więcej aż „*cała ziemia będzie napełniona znajomością Pańską, tak jak morze wodami napełnione jest*”. – „*Wam, którzy się boicie imienia Mego, wznijdzie słońce sprawiedliwości, a zdrowie będzie na skrzydłach (w promieniach) jego*”. – Izaj. 11:9; Mal. 4:2. „*Znamię Syna Człowieczego na niebie*”, oznacza, że w sferach duchowych, w religijnych naukach, wystawiany miał być sztandar Chrystusowy, sztandar Jego sprawiedliwości. Powiedziane jest też, że miało z tego powstać ogólne narzekanie wszystkich pokoleń ziemi i ostateczne rozpoznanie obecności Syna Człowieczego, lecz

nie prędzej, aż światłość Jego sprawiedliwości zostanie przyćmione obłokiem, czyli chmurą wielkiego ucisku. Tę samą myśl wyraził prorok w skróceniu: „*Przyszedł poranek (nowego dnia) a także i noc (noc ucisku, po którym obecność Pańska będzie więcej rozpoznana)*”. – Izaj. 21:12.

Podobna myśl wyrażona jest w Księdze Objawienia 1:7, gdzie czytamy: „*Oto idzie z obłokami i ujrzy go wszelkie oko, i ci, którzy go przebili; i narzekają będą przed nim wszystkie pokolenia ziemi*”. Tekst ten również brany jest na dowód, że Pan ma powrócić w widzialnej postaci człowieka i że ma być widziany cielesnymi oczami wszystkich ludzi. Mamy nadzieję, że w świetle tego, co powyżej było powiedziane, trzeźwy i nieuprzedzony czytelnik będzie mógł zauważyć, że nie jest tu mowa o literalnych obłokach, ani o literalnych cielesnych oczach. Już było powiedziane, iż obłoki te przedstawiają wielki ucisk, o jakim mówią inne Pisma i do którego niechybnie zmierza obecna generacja. Wszelkie oko wspomniane w tym tekście, nie oznacza cielesnych ócz; albowiem Sam Pan powiedział: „*Maluczko, a świat Mię już więcej nie ogląda*”.

Oprócz ócz cielesnych, mamy także oczy duchowe, czyli oczy myśli, wyrozumienia. Pismo Święte również wspomina o takich oczach, gdy czytamy: „*Aby Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec on chwwały, dał wam Ducha mądrości i objawienia ku poznaniu samego siebie; Ażeby oświecił oczy myśli waszej, abyście wiedzieli, która jest nadzieja powołania jego i które jest bogactwo chwwały dziedzictwa jego w świętych*” itd., (Ef. 1:17,18). Takimi właśnie oczami wyrozumienia świat zobaczy obecność Pańską, lecz nie stanie się to prędzej aż po wielkim ucisku, który skruszy kamienne serca ludzkie i przysposobił ich do przyjęcia sprawiedliwych zarządzeń niewidzialnego, lecz potężnego Króla. Zgodnie z tym Bóg zapowiedział przez proroka: „*Bo sąd mój jest, abym zebrał narody, i zgromadził królestwa, abym na nie wylał rozgniewanie moje i wszystkę popędliwość gniewu mego; ogniem zaiste gorliwości mojej będzie pożarta ta wszystka ziemia. Bo na ten czas przywrócę narodom wargi czyste, któremiby wzywali wszyscy imienia Pańskiego, a służyli mu jednomyślnie*”. – Sof. 3:8,9.

Przy zakończeniu tego wykładu chcemy jeszcze zaznaczyć, że w Nowym Testamencie, w tekstach odnoszących się do wtórego przyjścia Pana, w greckim oryginale używane jest najczęściej słowo „*parousia*”. Słowo to chociaż

na polskie może być tłumaczone na przyjście, to jednak zawiera w sobie nieco odmienne znaczenie. Oznacza ono przyjście w znaczeniu już dokonany a nie w znaczeniu, że ono dopiero ma nastąpić. Inaczej mówiąc, „*parousia*” oznacza obecność tego, który już przyszedł, a nie, że on dopiero ma przyjść. a zatem słowo „*parousia*” na polskie właściwie „oznacza obecność i tak też powinno być rozumiane. Pisma, mówiące o wtórem przyjściu Pana nie tyle stosują się do samego aktu Jego przyjścia, ile raczej do okresu Jego obecności i do wykonywania zamierzonego przez Boga dzieła.

Oprócz słowa „*parousia*”, w zastosowaniu do wtórej obecności naszego Pana używane są w greckim oryginalne także słowa „*epifania*” i „*apokalupsis*”, Słowo „*epifania*” oznacza jaśniejsze przyświecanie i zdaje się odnosić do późniejszego okresu Pańskiej obecności; słowo „*apokalupsis*” zaś oznacza zupełne objawienie, czyli zmanifestowanie tejże obecności. Pamiętajmy jednak, że Pan jest i na zawsze pozostanie istotą duchową, Boskiej natury, a jako taki On nigdy nie objawi Swej obecności w taki sposób, aby ludzie mogli Go widzieć cielesnymi oczami. Nie, osoba Jego nie będzie nigdy przez ludzi widziana, podobnie jak Boga nie może żaden z ludzi zobaczyć; lecz dzieło przez Pana sprawowane, usuwanie niesprawiedliwości i zaprowadzanie sprawiedliwości, będzie coraz wyraźniej

ujawniać Jego obecność, aż w końcu wszyscy poznają i uznają, że Pan jest obecny i wszelkie kolano skłoni się, a wszelki język wyzna, że „*Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca*”. – Filip. 2:10,11.

Z powyższego rozważania powinniśmy zrozumieć, że obecność Pana nie jest rzeczą widzenia i słyszenia. Jest to rzecz wiary i tylko ci, co mają prawdziwą i silną wiarę, mogą rozeznawać i radować się tą Jego obecnością. Którzy takiej wiary nie mają, będą nadal zaprzeczać i mówić z szyderstwem: „*Gdzież jest obietnica przyjścia („parousia” – obecność) Jego?*” 2 Piotr 3:4. Chociaż obecność Pańska może być widziana tylko oczami wiary i dotąd tylko przez Jego wiernych i czuwających sług, to jednak wiara ich nie pozostaje bez odpowiednich dowodów. Pismo Święte i trzeźwa obserwacja różnych wydarzeń na świecie udowadniają nam ważność bieżącej chwili i coraz wyraźniej ujawniają obecność Pańską. To też w następnym wykładzie starać się będziemy wykazać czas i znaki tej Jego obecności; natomiast dla lepszego zaznajomienia się ze sposobem wtórego przyjścia Pana, zalecamy uważne przestudiowanie piątego rozdziału, w drugim tomie Wykładów Pisma Świętego. □

Straż 1936 r. kwiecień, str. 62-64.

Sprawozdanie z Konwencji Generalnej

■ KRAKÓW

13-14 LIPCA 2019 R.

W dniach 13 i 14 lipca 2019 r. w Centrum Edukacyjno-Rekreacyjnym „Solne Miasto” w Wieliczce odbyła się XXXI Konwencja Generalna o randze Walnego Zgromadzenia Członków Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Rzeczypospolitej Polskiej.

Hasłem przewodnim konwencji był werset do Filipian 2:5 – „Tego tedy bądźcie o sobie rozumienia, które było i w Chrystusie Jezusie” (BG).

Pierwszego dnia przewodniczył br. Henryk Szarkowicz, a bracia usłużyli czterema tematami ze Słowa Bożego. Jako pierwszy do hasła konwencji, na podstawie wersetu z Listu do Filipian 2:5 usłużył br. Franciszek Olejarz. Drugim tematem usłużył br. Mariusz Kwarciak z Francji, który temat rozważań nazwał „Po owocach poznacie ich”, a słowa zaczerpnął z Ewangelii Mateusza 7:15-20. Trzecim

tematem służył br. Paweł Kawała. Na werset tematowy wybrał zapis z Ewangelii Jana 12:32 – „A ja jeżeli będę podwyższony od ziemi, pociągnę wszystkich do siebie” (BG). Czwartym wykładem na zakończenie pierwszego dnia usłużył br. Jerzy Honkisz, który na werset tematowy wybrał zapis z Ew. Jana 17:21 – „Aby wszyscy byli jedno, jako ty, Ojcze! we mnie, a ja w tobie; aby i oni w nas jedno byli, aby świat uwierzył, żeś ty mię posłał” (BG).

Pomiędzy trzecim a czwartym tematem ze Słowa Bożego brat Dariusz Hojnca odczytał wyciągi z protokołu ze Zjazdów Braci Starszych, Diakonów i Przedstawicieli Zborów z 11 maja i 15 czerwca dotyczące nominowanych braci do Pracy Międzyzborowej, Zarządu, Komisji Rewizyjnej oraz poszczególnych Komitetów. Na przewodniczącego Komitetu Młodzieżowego wybrano br. Krzysztofa

Milana, a na przewodniczącego Komisji Rewizyjnej br. Dariusza Hojnca.

W drugim dniu konwencji przewodniczył br. Franciszek Olejarz. Bracia usłużyli trzema wykładami ze Słowa Bożego. Jako pierwszy br. Władysław Symczuk z Ukrainy podzielił się rozważaniami na temat: „Przeszkody na drodze do nagrody: gniew i złość” zaczerpniętymi z Listu św. Jakuba 1:21. Drugim wykładem zatytułowanym: „Praca Nowego Stworzenia” podzielił się br. Jan Knop. Trzecim, kończącym konwencję wykładem pt. „Wstęp do Boskiego Planu Wieków”, usłużył br. Piotr Krajcer.

Pomiędzy drugim i trzecim wykładem br. Walenty Bywalec przeprowadził wybory nominowanych braci, których nazwiska zostały odczytane w sobotę 13 lipca. W związku z dużą liczbą braci i sióstr przybyłych na Konwencję Generalną, bracia zdecydowali, że będą liczone wyłącznie głosy przeciwne. Bracia liczący głosy na sali to Jarosław Olejarz, Mariusz Matysek, Maciej Szumowski, Łukasz Gniadek, Krzysztof Milan i Krzysztof Organek.

Dokonano wyboru następujących statutowych organów Zrzeszenia zgodnie z nominacjami:

1. Bracia z Pracy Międzyborowej:

1. br. Adam Olszewski
2. br. Jan Knop
3. br. Paweł Suchanek
4. br. Walenty Bywalec
5. br. Marek Knitter
6. br. Henryk Szarkowicz
7. br. Franciszek Olejarz
8. br. Jerzy Honkisz

2. Zarząd Zrzeszenia:

Przewodniczący	br. Henryk Szarkowicz
I Zastępca	br. Walenty Bywalec
II Zastępca	br. Franciszek Olejarz
Członek	br. Lucjan Pulikowski
Członek	br. Jan Knop

3. Komisja Rewizyjna:

Przewodniczący	br. Dariusz Hojnca
Członek	br. Marek Sikora
Członek	br. Marcin Szkodziński

4. Komitet Redakcyjny:

1. br. Piotr Krajcer (przewodniczący)
2. br. Waldemar Szymański
3. br. Jan Knop
4. br. Paweł Kawała
5. br. Tomasz Tudryn (Wędrówka)
6. br. Paweł Suchanek

7. br. Walenty Bywalec
8. br. Krzysztof Lipka (Wędrówka)
9. br. Mariusz Matysek (Wędrówka)
10. br. Krzysztof Organek (Wędrówka)
11. br. Jakub Wąciór (The Herald)

5. Komitet Młodzieżowy:

1. br. Krzysztof Milan (przewodniczący)
2. br. Krzysztof Organek
3. br. Krzysztof Makarzec
4. br. Dawid Organek
5. br. Jakub Tyc
6. br. Łukasz Knop
7. br. Paweł Zabój

6. Komitet Ewangelizacyjny:

1. br. Walenty Bywalec (przewodniczący)
2. br. Łukasz Miller
3. br. Krzysztof Szczap
4. br. Marcin Szkodziński
5. br. Paweł Zabój

7. Komitet Pomocy Społecznej:

1. br. Leszek Szarkowicz (przewodniczący)
2. br. Lucjan Pulikowski
3. br. Stanisław Sławiński
4. br. Henryk Głąb
5. br. Krzysztof Makarzec

8. Komitet Organizacji Konwencji Międzynarodowej:

1. br. Stanisław Sławiński (przewodniczący)
2. br. Franciszek Olejarz
3. br. Leszek Szarkowicz
4. br. Rafał Purwin
5. br. Dariusz Hojnca

9. Brat przygotowujący marszrutę:

Br. Franciszek Olejarz

Walne Zgromadzenie poprzez głosowanie zaakceptowało dwuletni okres trwania kadencji, to znaczy do lipca 2021 roku.

Stwierdza się, że wszystkie kandydatury nominowane w czasie Zjazdu Starszych, Diakonów i Przedstawicieli Zborów w dniu 15 czerwca 2019 roku, uzyskały akceptację Walnego Zgromadzenia, co jest równoznaczne z ich wyborem do pełnienia poszczególnych funkcji w Zrzeszeniu.

XXXI Konwencja Generalna zakończyła się wspólną modlitwą i odśpiewaniem Psalmu 133.

Sprawozdanie z Konwencji

■ OLESZYCE

16 CZERWCA 2019 R.

Dzięki łasce i pomocy Pana w dniu 16 czerwca 2019r odbyła się Konwencja w Oleszycach, gdzie mogliśmy odpocząć chwilę przy Słowie Bożym.

Warto zauważyć, iż poprzednia konwencja w Oleszycach odbyła się 32 lata temu, w lipcu 1987 r. w zabudowaniach braterstwa Osiowych.

Teraz w hotelu „Pod Księcia Górką” mogliśmy korzystać z komfortowych warunków i pokrzepiać się pokarmem duchowym.

Za przewodni werset posłużyły słowa apostoła Pawła 1 Kor.1:30; „Lecz z niego wy jesteście mądrością od Boga i sprawiedliwością, poświęceniem i odkupieniem”.

Przewodniczył br. Henryk Szarkowicz.

Pierwszym tematem usłużył br. Marcin Szkodziński, który skupił swoje rozważania na istocie mądrości od Boga, czyli pierwszej części tematowego wersetu. Mądrość działała od początku u Boga. Ci, którzy zawarli z Bogiem przymierze nie polegają już na swej mądrości, ale ufność pokładają w Tym, którego Bóg nazaczył, aby był naszą mądrością, a wtedy „z bojaźnią i ze drżeniem” możemy swoje zbawienie sprawować.

Drugim tematem podzielił się br. Adam Olszewski. Przedstawił ważność usprawiedliwienia na czas wieku ewangelii. Wymienił cztery podstawy usprawiedliwienia jak: wiara, łaska, śmierć i zmartwychwstanie naszego Pana oraz uczynki. Brat podkreślił, że usprawiedliwienie potrzebuje upadły człowiek, niegodny życia, a ponieważ Bóg chce aby wszyscy ludzie byli zbawieni, z łaski i nieskończonej miłości przygotował ofiarę Pana Jezusa aby dzięki Niemu, każdy kto pragnie, został usprawiedliwiony czyli poczytany za sprawiedliwego.

Trzecim wykładem usłużył br. Tomasz Sygnowski na temat poświęcenia. Zauważył iż werset tematowy konwencji 1 Kor. 1:30 mówi o Boskim charakterze. Podobnie w liście Kol.2:9 apostoł stwierdza iż w Chrystusie objawiona jest zupełność bóstwa cielesnie. Pan Jezus poświęceniem od Boga stał się wtedy kiedy przyszedł do Jordanu i okazał wierność do świętej służby. Uczynił to dla nas, grzesznych aby dać nam możliwość ofiarowania i służby. Brat podkreślił, iż w czasie naszej służby mamy kłaść życie za braci. A czy można kłaść życie za braci opuszczając ich?

Czwartym i ostatnim rozważaniem podzielił się br. Jan Knop. Mówił na temat odkupienia, wspomnianego w wersecie 1Kor. 1:30. Odkupić znaczy wyzwolić człowieka od grzechu. Nasz Pan to uczynił oddając doskonałe życie, czyli okup za Adama. Odkupienie pochodzi od Boga i jest dla Boga, aby człowiek doszedł do harmonii z Bogiem. Obecnie Chrystus oręduje za nami, abyśmy doszli do tej harmonii z Ojcem Niebieskim podobnie jak Mojżesz orędownął za Izraelem w czasie jego wędrówki do ziemi obiecanej. Dla nas Pan Jezus stał się przywódcą w naszej wędrówce do niebieskiego Chanaanu. Odkupienie to wykorzystanie ofiary w naszym codziennym życiu.

Była to dla nas miła społeczność, umacniająca naszą wiarę, dlatego jesteśmy wdzięczni Ojcu Niebieskiemu za możliwość-spotkania się i ucztowania przy Jego słowie.

Z upoważnienia Zboru w Oleszycach br. A.Lipka

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ



W dniu 23 lipca 2019 roku zasnęła w Panu s. Aniela Maślanka. Była członkiem zboru w Oleszycach. Przeżyła 89 lat w tym 20 lat w Prawdzie.

Lidia Teclaf, z domu Malinowska, zmarła 17 lipca 2019 roku, z powodu ciężkiej choroby. Urodziła się 73 lata temu w Brzeźnie, w rodzinie katolickiej. Potem była członkiem zboru Świadków Jehowy w Legbądzie, gdzie mieszkali z rodziną.

W roku 1969 zamieszkali z mężem Edgardem w Strzelcach Opolskich i do śmierci, siostra Lidzia była aktywnym członkiem zboru w Kędzierzynie – Koźlu. Współtworzyła z mężem gościnny dom, wychowali dwoje dzieci. Przywiązana była do Słowa, zborowych tradycji. Do końca życia z ufnością śpiewała: „Uśmiecha nam się lepszy los, nastaje koniec naszych prób, bo gdy zawoła Pański głos, umarli swój opuszczą grób”.

DOKONAĆ WŁAŚCIWEGO WYBORU

Rozpędzona machina tego świata gna coraz prędzej i prędzej. Ludziom coraz trudniej zauważyć się nawzajem i dostrzec swoje potrzeby, nie ma też czasu zachwycić się pięknem dookoła siebie i pomyśleć o mądrości i majestacie jego Twórcy. Mało kto zastanawia się nad tym, jaki jest kres tej szaleńczej podróży i dokąd wiedzie droga ludzkości. Rozmyślania nad tymi „trudnymi sprawami” są najczęściej odsuwane na bezpieczną odległość, czyli na jakąś bliżej nieokreśloną przyszłość. Niektórzy pozostawiają je tym „innym”, którzy zdają się coś więcej dostrzegać w tym, co Boże. Czy słusznie? Czy rzeczywiście nie warto interesować się przyszłością tego świata i kwestią własnego zbawienia? Byłby to poważny błąd, bo przyszły świat nie musi wcale być światem **BEZ CIEBIE!**

Trwający obecnie system rzeczy nieuchronnie i coraz szybszymi krokami zmierza do swego schyłku, by w końcu ustąpić miejsca dla „*nowych niebios i nowej ziemi, w których mieszka sprawiedliwość*” (2 Piotra 3:12,13) – nie może być inaczej, bo jest rzeczą pewną, że Boże obietnice zawieść nie mogą.

Dopóki jednak trwa czas, który Boże Słowo nazywa „dzisiaj” (Hebr. 3:13), możesz dokonać w swym życiu zmian, które pozwolą Ci ze spokojem i pewnością patrzeć w przyszłość. „*Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny*” – Jan 3:16.

Tak! Perspektywa wiecznego życia w Bożym Królestwie jest realna również **DLA CIEBIE**, bo Bóg nie chce, by zło, cierpienie, ból i śmierć były na całą wieczność nieodłącznymi, posępnymi towarzyszami człowieka, ale pragnie, byśmy wszyscy dostąpili zbawienia.

Dzięki ofierze życia Chrystusa wizja zmartwychwstania wszystkich ludzi i zaprowadzenia na Ziemi Bożego Królestwa, „*które na wieki nie będzie zniszczone*” (Dan. 2:44), jest nie tylko realna, ale po prostu pewna. Warto więc już dzisiaj wstąpić na drogę wiodącą do tego Królestwa, by w swoim sercu kształtować mądre, sprawiedliwe i dobre zasady jego konstytucji. Droga ta nie jest beztruską sielanką – wymaga poświęcenia, trudów i wyrzeczeń, ale jest drogą budowania więzi z Najwyższym Bogiem, Jego Synem i tymi, którzy pragną Go naśladować.

Bóg ciągle woła tych, których serca są szczerze i gotowe na przyjęcie już teraz, „dzisiaj”, łaski zbawienia w Chrystusie: „*Dziś, jeśli głos jego usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych jak podczas buntu*” (Hebr. 3:15).

Warto więc poświęcić chwilę i zastanowić się nad tym, **JAKIEJ** udzielisz **ODPOWIEDZI** swemu Ojcu.